

Flâneurie istota zjawiska i transformacje

Bibliografia

1. Aragon Louis, Wieśniak paryski, tłum. A. Międzyrzecki, Państwowy Instytut wydawniczy, Warszawa 1971.
2. Balzak Honoriusz, Komedia Ludzka, Spółdzielnia wydawnicza Czytelnik, 1963.
3. Balzak Honoriusz, Król Cyganerii, wyd. Książka i Wiedza, Warszawa 1949.
4. Banaszkiewicz Jan, Historia Francji, wyd. Ossolineum, Wrocław 1999.
5. Baudelaire Charle, Kwiaty Zła, Wydawnictwo literackie, Kraków 1994.
6. Bauman Zygmunt, Dwa Szkice o moralności ponowoczesnej, Wydawnictwo Instytutu Kultury, Warszawa 1994.
7. Bauman Zygmunt, Przedstawienie na pustyni, [w:] Drobne rysy w ciągłej katastrofie... Obecność Waltera Benjamina w kulturze współczesnej, Wydawnictwo Instytutu Kultury, Warszawa, 1993.
8. Benjamin Walter, O kilku motywach u Baudelaire`a, [w:] Przegląd Humanistyczny, 1970, nr 5.
9. Benjamin Walter, O pojęciu historii, [w:] Anioł historii. Eseje, szkice, fragmenty, tłum. K. Krzemieniowa, H. Orłowski, J. Sikorski. Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1996.
10. Benjamin Walter, Park centralny, [w:] Anioł historii. Eseje, szkice, fragmenty, tłum. K. Krzemieniowa, H. Orłowski, J. Sikorski. Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1996.
11. Benjamin Walter, Paryż II Cesarstwa według Baudelaire`a, [w:] Anioł historii. Eseje, szkice, fragmenty, tłum. K. Krzemieniowa, H. Orłowski, J. Sikorski. Wydawnictwo

Poznańskie, Poznań 1996.

12. Benjamin Walter, Paryż – Stolica dziewiętnastego wieku, [w:] Anioł historii. Eseje, szkice, fragmenty, tłum. K. Krzemieniowa, H. Orłowski, J. Sikorski. Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1996.
13. Dejneka Piotr, Pasaże Waltera Benjamina, [w:] Kultura współczesna, nr 1/19, 1999.
14. Flaubert Gustaw, Szkoła Uczuć, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1974.
15. Jedlicki Jerzy, Świat zwyrodniały. Lęki i wyroki krytyków nowoczesności, wyd. Sic, Warszawa 2000.
16. Kracauer Siegfried, Jacques Offenbach i Paryż jego czasów, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1992.
17. Lenartowicz Krzysztof, Stec Barbara. Architektura – sztuka multimedialna [w:] Piękno w sieci. Estetyka a nowe media, pod redakcją Krystyny Wilkoszewskiej, wyd. Universitas, Kraków 1999.
18. Lyotard Jean – Francois, Kondycja ponowoczesna. Raport o stanie wiedzy, tłum. M. Kowalska, J. Migasiński, wyd. Fundacja Aletheia, Warszawa 1997.
19. Loska Krzysztof, Flâneur jako metafora współczesnej kultury, [w:] Intermedialność w kulturze końca XX wieku, wyd. Transhumana, Białystok 1998.
20. Manterys Aleksander, Wielość rzeczywistości w teoriach socjologicznych, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1997.
21. Marks Karol, Engels Fryderyk, Dzieła, t.2, Warszawa 1961.
22. Morawski Stefan, Trudny związek flânerie z intelektualizmem, [w:] Pojednanie tożsamości z różnicą, Wydawnictwo fundacji Humaniora, Poznań 1995.
23. Peatzold Heintz, Miasto jako labirynt. Walter Benjamin i nie tylko, [w:] Przestrzeń, filozofia i architektura, pod redakcją Ewy Rewers, Wydawnictwo Fundacji Humaniora, Poznań 1999.
24. Poe Edgar Allan, Człowiek Tłumu, [w:] Opowiadania, t.1, Czytelnik, Warszawa 1986.
25. Rózanowski Ryszard, Pasaże Waltera Benjamina. Studium

myśli, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1997.

26. Rutkowski Ryszard, Le fresnoy – szkoła sztuki XXI wieku, [w:] Architektura i Biznes, 1999, nr 6/83.
27. Sauerland Karol, Przeżycie i doświadczenie, czyli jeszcze raz o Walterze Benjaminie, [w:] Karol Sauerland, Od Diltheya do Adorna. Studia z estetyki niemieckiej, Warszawa 1986.
28. Simmel George, Mentalność mieszkańców wielkich miast [w:] Socjologia, tłum. M Łukasiewicz, Warszawa 1975.
29. Welsch Wolfgang, Nasza postmodernistyczna moderna, Oficyna Naukowa, Warszawa 1998.
30. Wilk Ewa, Piknik w świątyni obfitości [w:] Polityka nr 51 (2172), 19 grudnia 1998.
31. Zeidler – Janiszewska Anna, Dryfujący flâneur, czyli o sytuacjonistycznej transformacji doświadczenia miejskiej przestrzeni, [w:] Przestrzeń, filozofia i architektura, pod redakcją Ewy Rewers, Wydawnictwo Fundacji Humaniora, Poznań 1999.

Jeśli szukają Państwo pomocy w napisaniu własnej pracy - potrzebują Państwo fachowych konsultacji to polecamy stronę [pisanie prac](#) - profesjonalna pomoc w pisaniu prac w granicach prawa.

Androgyniczna twórczość

Wydaje się, iż model androgyniczny nabiera szczególnego znaczenia we współczesnym świecie, stając się, jak nigdy dotąd, przydatny we wszystkich zasadniczo dziedzinach życia. Oryginalnym przykładem niech będzie postawa twórcy – „wielki umysł jest zawsze androgyniczny... jest dźwięczny i chłonny, bez przeszkód przekazuje uczucia, jest twórczy, promienny i niepodzielny”.

Postawa twórcza nie jest w istocie swej domeną ani męską, ani kobiecą, jest bowiem przymiotem ludzi, którzy zachowując typowe dla swej płci cechy psychiczne, potrafią równocześnie zwielokrotnić sposób swego odczuwania, przyjmując cechy znamienne dla przedstawicieli płci przeciwnej.

Współczesne badania psychologiczne wykazują, że twórczy w różnych dziedzinach mężczyźni posiadają bardzo dużo cech kobiecych, podczas gdy twórcze kobiety przejawiają również liczne cechy męskie. Psychologiczny mechanizm twórczego myślenia w przypadku mężczyzn polega na zespoleniu właściwej dla nich tendencji do uogólnień z zainteresowaniem dla szczegółów (które jest prawdopodobnie cechą kobiet). Dzięki temu zainteresowaniu rzeczami drobnymi (szczegółowymi) twórczy mężczyźni zyskują obszerny materiał stanowiący następnie podstawę czynionych nowych uogólnień. Bez tego materiału każda synteza będzie wadliwą konstrukcją intelektualną. Podobnie jest w przypadku twórczego myślenia kobiet, a mianowicie wystąpi ono wtedy, gdy kobieta swe zainteresowanie szczegółami potrafi zespolić z tendencją do tworzenia uogólnień.

W procesie myślenia twórczego fundamentalną rolę odgrywa również właściwe dla kobiet emocjonalne zaangażowanie się w poszczególne kwestie. Do powstania postawy twórczej nie wystarczy bowiem samo „chłodne” rozumowanie, choćby nie wiadomo jak poprawne i logiczne. Potrzebne jest jeszcze zaangażowanie emocjonalne, silna pasja wewnętrzna, która stanowi motor każdej twórczej myśli. I w tym przypadku twórczy mężczyźni są zdolni zaakceptować żeńskie aspekty swej osobowości nie odczuwając jakiegoś konfliktu płci, dzięki czemu są bardziej otwarci na emocje i uczucia, a także cechuje ich większa wrażliwość estetyczna.

Istnieje popularny pogląd na temat wyjątkowo twórczych ludzi, zgodnie z którym, chociaż są oni geniuszami, to poza tym są oni również zupełnie zwariowani. Tymczasem badania psychologiczne nie znalazły związku między twórczością a psychopatologią. Przeciwnie, ludzie twórczy zdają się

odznaczać większą siłą ego i zdolnością rozwiązywania problemów w sposób konstruktywny . Być może androgyniczność ludzi twórczych, wzmacniana dodatkowo takimi cechami jak niezależność i oryginalność, prowadzi do tego, że inni ludzie błędnie uważają ich za nieźrównoważonych psychicznie.

Jeśli szukają Państwo pomocy w napisaniu własnej pracy - potrzebują Państwo fachowych konsultacji to polecamy stronę [pisanie prac](#) - profesjonalna pomoc w pisaniu prac w granicach prawa.

Analiza sterowania serwerem mediów z wykorzystaniem protokołu SIP w sieciach typu V20IP

Abstrakt

W sieciach telekomunikacyjnych typu Voice And Video Over IP można wyróżnić kategorię usług określanych jako usługi multimedialne. Zalicza się do nich m.in. odtwarzanie komunikatów głosowych, interakcję abonenta z systemem IVR oraz usługi konferencyjne. Ich realizacja coraz częściej opiera się na wykorzystaniu serwera mediów (Media Server), który udostępnia szeroki zbiór funkcjonalności przetwarzania strumieni audio/video na potrzeby różnorodnych scenariuszy usługowych. Serwer ten ma również kluczowe znaczenie w procesie migracji usług z tradycyjnych sieci telekomunikacyjnych do sieci NGN.

Celem niniejszej pracy jest dokonanie krytycznej analizy metod

sterowania serwerem mediów z wykorzystaniem protokołu SIP w architekturze sieci typu V OIP, podpartej syntezą wiedzy w omawianej tematyce. Ponadto celem pracy jest również opracowanie szczegółowych wymagań na protokół sterowania serwerem mediów i dokonanie pod ich kątem analizy istniejących prototypów takiego protokołu.

W pierwszej części pracy przyjęto definicję usługi multimedialnej oraz przedstawiono krótko protokół SIP i scharakteryzowano architekturę sieciową, w odniesieniu do której prowadzone będą rozważania. W drugiej części pracy omówiono architekturę i funkcje serwera medialnego oraz przeanalizowano jego interakcje z innymi elementami sieci. W części trzeciej sformułowano zbiór wymagań na protokół sterowania modułem MS i przeprowadzono analizę funkcjonalną kilku prototypów tego protokołu w odniesieniu do tego zbioru. W efekcie wskazano prototyp, który najpełniej umożliwia wykorzystanie serwera mediów w procesie realizacji usług multimedialnych.

Jeśli szukają Państwo pomocy w napisaniu własnej pracy - potrzebują Państwo fachowych konsultacji to polecamy stronę [pisanie prac](#) - profesjonalna pomoc w pisaniu prac w granicach prawa.

Możliwość korekcji danych obarczonych niedostępnością

Badaczy zajmujących się zagadnieniem niedostępności czasem dzieli się na dwie grupy w zależności od preferowanego podejścia do problemu – na redukujących skalę zjawiska (reducers) i korygujących skutki zjawiska (adjusters). Podział ten nie do końca jest uzasadniony, ponieważ oba te podejścia powinny stanowić strategie dopełniające się – najpierw należy

zrobić wszystko, aby skala zjawiska niedostępności oraz związane z nim błędy systematyczne były jak najmniejsze, a następnie należy stosując pewne dostępne techniki statystyczne skorygować efekty wystąpienia niedostępności w badaniu.

Groves (2005) przytacza kilka możliwych metod korygujących. Najpopularniejszą z nich jest wspomniana w rozdziale piątym operacja ważenia. Jest ona prawdopodobnie również metodą najbardziej kontrowersyjną, bowiem stosowana bez należytego namysłu i informacji odpowiednich do skonstruowania właściwych wag może doprowadzić do pogorszenia jakości danych, zafałszowania oszacowań parametrów i zwiększenia błędu systematycznego (Lynn 2003, Stoop 2005). Innym zastrzeżeniem, jakie można mieć do tej techniki jest szkodliwość w kwestii świadomości, jak istotna jest niedostępność. Często bowiem ważeniem (z użyciem wag dostosowujących próbę do rozkładu zmiennych demograficznych w populacji) „naprawia się” ubytki z próby i niedostatki realizacji, traktując tę operację jako stuprocentowo skuteczną w zwalczaniu negatywnych skutków niedostępności. Nie bierze się przy tym w ogóle pod uwagę możliwej systematyczności ubytków i wpływu tego zabiegu na wielkość błędu systematycznego. Tymczasem taka operacja bynajmniej nie powinna poprawiać badaczom samopoczucia.

Groves wymienia także modele, które mają pomóc w szacowaniu błędu systematycznego – np. modele prawdopodobieństwa udzielenia odpowiedzi. Modele takie (częściowo również odwołujące się do operacji ważenia) mogą umożliwić symulacje „zastępowania” jednostek niedostępnych podobnymi do nich respondentami – przypisywania im (imputation) pewnych cech lub profili odpowiedzi.

Przykładem zastosowania takiego modelu jest przytaczana przez Lissowskiego (1971) metoda Politza-Simmonsa. Metoda ta opiera się na podziale zrealizowanej próby na warstwy wedle ilości czasu, jaką respondenci spędzają w domu. W ramach tej metody ankietę podejmuje tylko jedną próbę skontaktowania się z respondentem. Wykorzystując prawdopodobieństwo, z jakim

badanych z danej warstwy można zastać w domu, dokonuje się oszacowania liczby jednostek z poszczególnych warstw w całej próbie oraz wartości średnie w niedostępnych częściach warstw. Prawdopodobieństwo przebywania respondenta w domu określone jest na podstawie odpowiedzi na pytanie, ile razy przebywał on w domu w ciągu pięciu poprzedzających badanie dni. Oszacowanie takie ma, jak pisze Lissowski istotne wady – przede wszystkim związane z rzetelnością informacji o czasie przebywania w domu dostarczonej przez respondentów. Studium eksperymentalne mające na celu sprawdzenie skuteczności powyżej metody nie dało jednak dobrych wyników. Skuteczniejsze okazało się podjęcie większej liczby prób kontaktu z respondentami (Lissowski 1971).

Obecnie istnieje wiele dostępnych metod zmniejszania negatywnych skutków niedostępności, która już wystąpiła. Należy jednak podkreślić, iż nawet najlepsza metoda jest bezsilna, jeśli badacz jeszcze na etapie projektowania badania nie zapewni sobie możliwości jej wykorzystania. Można to uczynić stosując wspomniane wcześniej bogate operaty, a także zmienne pomocnicze, które dostarczają przynajmniej podstawowych informacji o jednostkach niedostępnych.

Jeśli szukają Państwo pomocy w napisaniu własnej pracy - potrzebują Państwo fachowych konsultacji to polecamy stronę [pisanie prac](#) - profesjonalna pomoc w pisaniu prac w granicach prawa.

Szkołnictwo średnie żeńskie w okresie międzywojennym

Kształcenie dziewcząt, wraz z wkroczeniem Polski w nowy etap historyczny, uległo tak samo jak życie całego narodu gruntownym przeobrażeniom. W II Rzeczypospolitej wprowadzono

powszechne, bezpłatne i obowiązkowe nauczanie na szczeblu podstawowym. Objęto nim zarówno chłopców, jak i dziewczęta. Przed pierwszą wojną światową, tylko na ziemiach polskich pozostających pod władzą Niemiec, dzieci objęte były obowiązkiem kształcenia na poziomie podstawowym. Wprowadzenie obowiązkowej szkoły powszechnej już w początkach niepodległości państwa polskiego otworzyło nowe możliwości zarówno młodzieży męskiej, jak i żeńskiej. Po ukończeniu szkoły powszechnej młodzież mogła podjąć dalszą naukę w szkołach średnich.

W latach zaborów szkolnictwo średnie żeńskie stanowiło odrębny tor edukacyjny, różniący się w sposób zasadniczy tak pod względem organizacyjnym, jak i programowym od męskich szkół średnich. Już jednak w XIX wieku zaczęły pojawiać się głosy za demokratyzacją wiedzy. Propozycje zmian pojawiły się podczas pierwszej wojny światowej. Wtedy to, środowiska nauczycielskie opowiedziały się za powstaniem średnich szkół męskich i żeńskich o jednakowym programie i poziomie nauczania. Podważona została tym samym zasadność dalszego istnienia uprzywilejowanego ośmioklasowego gimnazjum klasycznego, które przeznaczone było tylko dla młodzieży męskiej i stanowiło ich drzwi do studiów uniwersyteckich. Podstawę zmian przeprowadzonych w szkolnictwie średnim stanowił opublikowany w 1919 r. Program naukowy szkoły średniej. Zapowiadał on likwidację dawnych gimnazjów klasycznych, gimnazjów i szkół realnych oraz liceów, które działały głównie w Galicji i zaborze pruskim. Na ich miejsce miała zostać utworzona jednolita szkoła średnia ogólnokształcąca. W jej skład miało wchodzić osiem klas, z których pierwsze trzy, jako gimnazjum niższe miało mieć jednakowy program. Klasy od IV do VIII tworzyły gimnazjum wyższe i realizowano w nich odmienny program dydaktyczny. Funkcjonował w nich podział na trzy wydziały: matematyczno-przyrodniczy, humanistyczny z łaciną oraz klasyczny. W pierwszym podstawę stanowiła matematyka, fizyka z kosmografią, chemia i przyrodoznawstwo; w drugim – język polski, łaciński i historia; w trzecim – język łaciński

i grecki oraz kultura klasyczna. Priorytetem gimnazjów wyższych było zaznajomienie uczniów z kulturą narodową na tle kultury światowej. Miało się to dokonywać przy jednoczesnej realizacji celów formalnych, jak np. kształcenie wyobraźni, samodzielnego myślenia, wyrobienie myślenia historycznego.

Nowe programy nauczania były takie same dla szkół męskich, jak i żeńskich. Po raz pierwszy w dziejach polskiej oświaty średnia szkoła żeńska zyskała oficjalne równouprawnienie. Istniejące pensje żeńskie o zróżnicowanych programach i odmiennej organizacji, zaczęły się przekształcać w gimnazja odpowiadające nowemu systemowi szkolnictwa (niektóre z nich już w latach wojny uległy przekształceniu w szkoły siedmio i ośmioklasowe). Poszerzyły one swoje programy nauczania o język łaciński oraz ujednoliciły program matematyki i fizyki z programami gimnazjów męskich. Dzięki temu mogły przygotować młodzież żeńską do egzaminów maturalnych, niezbędnych do podjęcia dalszej nauki na wyższych uczelniach. Otwarcie kobietom dostępu do studiów wyższych wpłynęło znacznie na wzrost atrakcyjności takich szkół wśród dziewcząt. Ukończenie studiów, ze względu na ich rangę społeczną, ułatwiało kobietom podjęcie samodzielnego życia. Mogły np. same decydować o wyborze partnera. Otrzymanie wyższego wykształcenia wiązało się też z perspektywą lepiej płatnej posady i zdobyciem w ten sposób większej niezależności materialnej. Wpływało to w dużym stopniu na polepszenie ich pozycji społecznej, dlatego też coraz liczniej dążyły one do zdobycia wyższej edukacji.

Wprowadzenie w życie nowych programów nauczania najwcześniej dokonało się na terenie byłego Królestwa Polskiego, bo już w 1921 r. W Poznańskim i na Pomorzu przeobrażenia te zakończyły się dopiero w 1926 r. To opóźnienie wiązało się prawdopodobnie z utrzymującym się na tych terenach tradycyjnym wzorcem rodziny patriarchalnej, stawiającym kobietę niżej od mężczyzny w hierarchii rodzinnej.

Zdecydowaną większość szkół średnich stanowiły szkoły prywatne. W pierwszych miesiącach 1918 r. w Warszawie

funkcjonowało 81 szkół żeńskich, wśród których nie było ani jednej państwowej. Uczęszczało do nich 15079 uczennic,. Dopiero we wrześniu upaństwowiono jedną z istniejących pensji, przekształcając ją w gimnazjum im. Królowej Jadwigi. W dalszym okresie państwo na tym terenie przejęło pięć dalszych szkół i utworzyło ponadto dwie nowe. W okresie II Rzeczypospolitej działało w Warszawie osiem żeńskich gimnazjów państwowych i jedno samorządowe.

W roku szkolnym 1922/23 na terenie Rzeczypospolitej działały 762 gimnazja ogólnokształcące. Naukę pobierało w nich 227 129 uczniów, w tym 90 105 dziewcząt (ok.40%). Państwo utrzymywało w tym okresie 260 szkół, w tym 180 męskich, 46 koedukacyjnych i 34 żeńskie. Łącznie pobierało w nich naukę 102 555 uczniów, wśród nich było 19 877 dziewcząt (ponad 19%). W wielu ośrodkach funkcjonowały wyłącznie szkoły męskie utrzymywane przez państwo oraz świeckie organizacje społeczne. Szkoły koedukacyjne stanowiły nowość w systemie edukacyjnym i dlatego były nieliczne. Znajdowały się one przede wszystkim w mniejszych miastach i miasteczkach. Reszta młodzieży kształciła się w szkołach prywatnych, które były utrzymywane przez osoby indywidualne oraz władze samorządowe, instytucje religijne, stowarzyszenia oświatowe i organizacje nauczycielskie. Naukę w nich pobierało 124 574 uczniów, z czego 70 228 to dziewczęta (ponad 56%). Procentowy udział młodzieży żeńskiej był jak widać znacznie większy wśród uczniów szkół prywatnych. Oznacza to, że droga do zdobycia przez kobiety średniego wykształcenia wiodła przede wszystkim przez kosztowną i nierzadko nienajlepszą pod względem poziomu naukowego szkołę prywatną.

Rozmieszczenie szkół średnich na terenach Polski było nierównomierne. Za centrum kształcenia na poziomie średnim można uznać w tym czasie Warszawę oraz województwo łódzkie. W roku szkolnym 1922/23 w stolicy funkcjonowało 106 szkół, do których uczęszczało 32 952 uczniów, w tym 18 015 uczennic (ok. 55%). W województwie łódzkim istniało 91 szkół, kształciło się

w nich 25 381 uczniów, z czego 954 to dziewczęta (ok.4%). Przez pierwsze dziesięciolecie liczba szkół, jak i uczącej się w nich młodzieży uległa niewielkim zmianom. Do roku szkolnego 1927/28 liczba gimnazjów zwiększyła się o 18. Wbrew pozorom nie wiązało się to ze wzrostem liczby uczniów, która obniżyła się o ponad 10 000; dotyczyło to głównie dziewcząt. Zauważalny był jedynie niewielki wzrost młodzieży żeńskiej w szkołach państwowych, do 2 000 uczennic. W następnym dziesięcioleciu liczba szkół uległa zmniejszeniu, w roku szkolnym 1935/36 wynosiła 711. Ograniczeniu uległa także ilość uczącej się młodzieży do 181 090, w tym dziewcząt było 75 986 (ok. 42%). Należy jednak zaznaczyć, że te tendencje spadkowe dotyczyły głównie szkół prywatnych. Podczas gdy w tych placówkach liczba uczącej się młodzieży żeńskiej spadła do 42 000, to w szkołach państwowych zwiększyła się do blisko 29 500, przy jednoczesnym wzroście ich sieci do 303.

W 1922 r. została przeprowadzona ankieta wśród 3716 absolwentów 152 szkół średnich ze wszystkich byłych dzielnic zaborczych. Wyniki tej reprezentatywnej ankiety sugerowały, że wyższe aspiracje po ukończeniu szkoły średniej wykazywały dziewczęta. Prawdopodobnie była to oznaka ich dążenia do osiągnięcia niezależnego stanowiska społecznego i prób przełamywania tradycyjnego modelu rodziny. Największą popularnością wśród absolwentek cieszył się zawód nauczycielki. Za jego podjęciem opowiadało się 26.7% ankietowanych, podczas gdy za pozostaniem lekarką – 1.7%. O ile warunki materialne nie zmuszały je do podjęcia od razu po ukończeniu szkoły posady np. urzędniczki, to dążyły one do studiów wyższych. Można wnioskować, że motywem wyboru stanowiska biuralistki, korespondentki itp. była częściej konieczność życiowa, najczęściej trudności materialne, niż chęć zaspokojenia w ten sposób własnych aspiracji zawodowych.

Wobec stosunkowo wysokich kosztów kształcenia szkoły średnie ogólnokształcące były dostępne przede wszystkim dla młodzieży wywodzącej się z rodzin lepiej sytuowanych oraz dla

inteligencji, zatrudnionej głównie w służbie państwowej. Dodatkowym czynnikiem, który wpływał na większe możliwości kształcenia młodzieży wywodzącej się z tego środowiska, było przysługujące im pierwszeństwo w przyjmowaniu ich do szkół państwowych, których sieć, jak już wspomniano, nie była wystarczająco rozbudowana. Pobierano od nich przy tym połowę pełnej stawki za naukę w gimnazjum (przeciętnie wynosiła ona od 200 do 300 zł.). W przypadku kształcenia dzieci przez urzędników w szkołach prywatnych, otrzymywali oni od państwa zwrot połowy poniesionych kosztów (opłata za naukę w szkołach prywatnych wynosiła przeciętnie 700 zł.). Ta grupa społeczna wysoko ceniąc sobie wartość wykształcenia, starała się nadać mu charakter dziedziczny. Dla biednych, aczkolwiek wybitnych jednostek, istniała szansa bezpłatnej nauki.

Pod koniec lat dwudziestych poziom nauczania w gimnazjach żeńskich był wysoki w porównaniu do lat wcześniejszych. Świadczyła o tym jakość egzaminów maturalnych. Liczba kobiet otrzymujących świadectwa dojrzałości była dość znaczna. W Warszawskich szkołach państwowych w 1929/30 r. egzamin dojrzałości zdało 83% abiturientek, a w szkołach prywatnych – 73%. W 1935 r. w całym kraju do egzaminu dojrzałości przystąpiło 9 565 mężczyzn i 5 377 kobiet (prawie 36% ogólnej liczby). Świadectwo dojrzałości otrzymało 8 171 mężczyzn i 4 649 kobiet (ponad 36% ogółu).

Dziewczęta mogły na poziomie ponadpodstawowym kształcić się również w seminariach nauczycielskich i ochroniarskich, które po 1932 r. zostały przekształcone w licea pedagogiczne i licea wychowawczyń przedszkoli. Ich ukończenie uprawniało także do podjęcia studiów wyższych.

Dopiero w dwudziestoleciu kobiety studiują na wszystkich wydziałach świeckich, łatwiej są dopuszczane do stanowisk asystenckich, częściej zgłaszają się do habilitacji. Część z nich pojawiła się na krótko, aby tylko posłuchać określonych wykładów. W gronie studiujących kobiet nie zabrakło też takich, które poszły na studia, bo „było to modne i

nowoczesne". Niejedną jako główny cel miała „zaliczenie” największej liczby zabaw i zdobycie kandydata na męża. Powyższe motywacje studiowania nie były niczym nadzwyczajnym. Istniała jednak przeważająca grupa kobiet, dla których okres studiów to czas zdobywania potrzebnej wiedzy i przygotowania do zawodu.

W roku akademickim 1920/21 studentki na uniwersytetach polskich stanowiły grupę nie przekraczającą 40% ogółu studentów. Wykaz liczby mężczyzn i kobiet na poszczególnych wydziałach tych uczelni obrazowo przedstawia poniższa tabela. Zawiera ona dane odnośnie siedmiu uczelni, z których tylko jedna, uniwersytet w Lublinie, nie należała do placówek państwowych.

Jeśli szukają Państwo pomocy w napisaniu własnej pracy - potrzebują Państwo fachowych konsultacji to polecamy stronę [pisanie prac](#) - profesjonalna pomoc w pisaniu prac w granicach prawa.

Analiza potencjału przestrzennego

Jedną z najbardziej znanych postaci modelu ciążenia jest model probalistyczny Huffa. Jest to dalsze udoskonalenie modelu grawitacji. Nowością tu jest przejście z postaci deterministycznej na postać stochastyczną. Jest on sformułowany jako prawdopodobieństwo wyboru miejsc zakupu przez konsumentów w ramach konkurujących ze sobą ośrodków.

$$P_{ij} = \frac{\frac{S_j}{d_{ij}^\lambda}}{\sum_{j=1}^m \frac{S_j}{d_{ij}^\lambda}}$$

w stosunku do

$$\sum_{j=1}^m P_{ij} = 1$$

gdzie:

P_{ij} – prawdopodobieństwo udania się konsumenta z miejsca zamieszkania i do miejsca zakupu j ,

S_j – powierzchnia sprzedażowa ośrodka handlowego j przeznaczona do sprzedaży danej branży,

d_{ij} – czas przejazdu konsumenta z miejsca zamieszkania i do miejsca zakupu j ,

λ – wykładnik potęgowy czasu podróży zależny od rodzaju przemieszczeń związanych z zakupem określonych dóbr.

Po obliczeniu wartości prawdopodobieństw dla szeregu obszarów można wyrysować na mapie linie konturowe, które są graficznym obrazem zasięgu handlowego ośrodków. Jeśli te linie zakreślone wokół dwóch lub więcej ośrodków zaczynają się przecinać na poziomie prawdopodobieństw mniejszych od 0,5, to punktami zasięgu są linie graniczne.

Kolejną metodą należącą do tej grupy jest model prawdopodobieństwa zakupów T. Stanley'a – M. Sewalla. Uznali oni, iż w modelu Huffa lokalizacja zakupów uzależniona jest od zbyt małej liczby determinant. W rzeczywistości jednak ta decyzja jest bardziej złożona. Główną modyfikacją jaką dokonali tu Stanley i Sewall, było poszerzenie listy czynników

o elementy subiektywne, czyli zależnych od odczuć i ocen konsumenta. Zmienną, którą wprowadzono była subiektywna odległość, odzwierciedlająca tzw. „odczuwanie dystansu” przez poszczególnych konsumentów. Model Stanley’a – Sewalla przedstawiony został za pomocą poniżej przedstawionego wzoru.

$$P_{ij} = \frac{\frac{\lambda_s}{S_j} \frac{\lambda_t}{T_{ij}} \frac{\lambda_d}{D_{ij}}}{\sum \frac{\lambda_s}{S_j} \frac{\lambda_t}{T_{ij}} \frac{\lambda_d}{D_{ij}}}$$

gdzie:

D_{ij} – subiektywna odległość między „idealnym” (oczekiwanym przez konsumenta) miejscem lokalizacji ośrodka handlowego dla konsumentów z rejonu i a faktycznym miejscem lokalizacji ośrodka handlowego j

T_{ij} – czas przejazdu konsumenta z rejonu i do ośrodka handlowego w rejonie j

S_j – powierzchnia sprzedażowa ośrodka handlowego w rejonie j przeznaczona do sprzedaży towarów rozpatrywanej grupy branżowej (w m^2)

λ – parametry stałe przy zmiennych S_j , T_{ij} oraz D_{ij}

Ważnym elementem tego modelu jest D_{ij} , czyli odległość subiektywna. Stwierdzono, iż konsumenci biorą pod uwagę nie odległość mierzoną w kilometrach, przy wyborze placówki wielkopowierzchniowej lecz fakt w jaki odczuwają tę odległość. Na podstawie badań ankietowych przeprowadzonych w Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii stwierdzono, że subiektywna odległość zależy od tego czy dany konsument odwiedzał już daną placówkę. Osoby, które po raz pierwszy odwiedzają daną placówkę odległość tę odczuwają jako krótszą niż te które były tu wcześniej. Zmienna ta więc przyjmuje wartości tym większe, im mniejsza jest atrakcyjność handlowa ośrodka handlowego.

Kolejnym modelem tej grupy jest model stworzony przez W. Isarda, zwany także pojedynczym modelem grawitacji. Opiera się on na założeniu, że „liczba konsumentów przemieszczających się ze strefy (rejonu) wyjściowej (np. miejsca zamieszkania) do wszystkich stref (rejonów) przemieszczania j (w tym przypadku miejsc dokonywania zakupów) jest równa liczbie konsumentów dokonujących zakupów a pochodzących ze strefy i, czyli:[\[1\]](#)

$$\sum_j T_{ij} = O_i$$

gdzie:

T_{ij} – liczba przemieszczeń konsumentów między obszarami, jednostkami i oraz j

O_i – ogólna liczba przemieszczeń zaczynających się w strefie i

Wzór tego modelu przedstawiony przez C. Lee prezentowany jest poniżej.

$$S_{ij} = C_i A_i F_j^a d_{ij}^{-b} \quad \text{gdy}$$

$$A_i = \left[\sum_j F_j d_{ij}^{-b} \right]^{-1}$$

gdzie:

S_{ij} – wielkość siły nabywczej konsumentów (wydatki konsumpcyjne) pochodzących ze strefy i, a dokonujących zakupów w ośrodku handlowym w rejonie j

C_i – ogólna wielkość siły nabywczej ludności zamieszkałej w rejonie j

F_j – rozmiar (np. powierzchnia handlowa, wielkość oferowanego asortymentu itp.) lub atrakcyjność wyrażona innym miernikiem ośrodka handlowego w rejonie j

d_{ij} – odległość między strefą pochodzenia konsumentów i , a miejscem lokalizacji ośrodka handlowego j

a, b – parametry stałe (elementy korygujące)

Zależność przedstawioną powyższym wzorem jest interpretowana w następujący sposób „ przepływy środków pieniężnych przeznaczonych na zakup towarów i usług z rejonu i do rejonu j w ramach badanego obszaru, czyli ze stref zamieszkania do miejsc rozmieszczenia ośrodków handlowych są wprost proporcjonalne do rozmiarów (atrakcyjności) danego ośrodka handlowego oraz odwrotnie proporcjonalne do odległości między i oraz j (miejscem zamieszkania a ośrodkiem handlowym), a także do konkurencyjności (dostępności) innych, pozostałych ośrodków funkcjonujących na badanym obszarze” [2].

Istnieje tu także możliwość wyznaczenia łącznej wielkości obrotów, jakie będzie realizował w określonym czasie rozpatrywany ośrodek j . Aby otrzymać tą wielkość należy zsumować wielkości strumieni siły nabywczej ludności pochodzących ze wszystkich stref. Sposób ten przedstawia poniższy wzór.

$$S_j = \sum_i C_i A_i F_j^a d_{ij}^{-b} = \sum_i S_{ij}$$

przy poniższym założeniu:

$$A_i = \left[\sum_j F_j d_{ij}^{-b} \right]$$

gdzie:

S_j – łączna wielkość sprzedaży detalicznej realizowanej przez ośrodek handlowy j , czyli suma wszystkich zakupów konsumentów, którzy wybrali ośrodek j jako miejsce lokalizacji zakupów

Model te są wykorzystywane na wiele sposobów. J Foryś wykorzystał pojedynczy model grawitacyjny do analizy

przestrzennej struktury zakupów ludności wiejskiej w rejonach podgórskich w Polsce. Badania te zostały przedstawione w pracy pt. *Modelowanie rozkładu przemieszczeń nabywców w procesie wyboru miejsc dokonywania zakupów*.

Na podstawie danych wyznaczono, za pomocą mapy (załącznik nr 2), dane niezbędne do przeprowadzenia badań za pomocą modelu Huffa. Wyliczono odległości między każdym ośrodkiem, a każdą placówką wielkopowierzchniową, dla potrzeb wyliczeń te liczby podniesiono do kwadratu. Dane te zostały przedstawione w tabeli 3.2.1. Wyznaczono, także na podstawie wyżej wspomnianej mapy układ współrzędnych, oraz współrzędne dla obiektów wielkopowierzchniowych i ośrodków komunikacyjnych, które zaprezentowano w tabeli 3.2.2 oraz na rysunku 3.2.1.

Tabela 3.2.1 Odległości między ośrodkami komunikacyjnymi a placówkami handlowymi

	Odległości w km			Odległości w km ²		
	01	02	03	01	02	03
C1	0,54	2,62	3,08	0,2916	6,8644	9,4864
C2	0,38	1,69	3,23	0,1444	2,8561	10,4329
C3	3,08	2,77	1,73	9,4864	7,6729	2,9929

Źródło: opracowanie własne

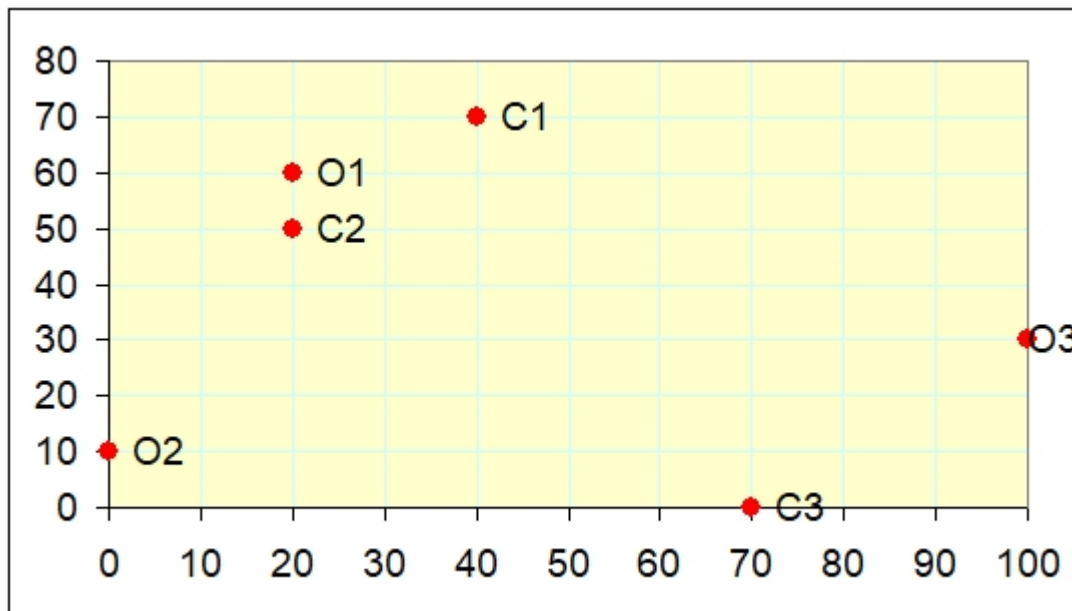
Tabela 3.2.2 Współrzędne ośrodków i placówek wielkopowierzchniowych na mapie

Ośrodek lub placówka wielkopowierzchniowa	Współrzędna X	Współrzędna Y
01 (Rondo Polsadu)	20	60
02 (Rondo Mogilskie)	0	10
03 (Rondo Czyżyńskie)	100	30
C1 (Géant)	40	70

C2 (Krakchemia)	20	50
C3 (Real)	70	0

Źródło: opracowanie własne

Rysunek 3.2.1 Obiekty wielkopowierzchniowe i ośrodki komunikacyjne dzielnic Krakowa w układzie współrzędnych



Źródło: opracowanie własne na podstawie mapy w załączniku nr 2

Obliczamy prawdopodobieństwo dokonania zakupów osób z pierwszego obszaru, czyli Ronda Polsadu, w każdym ośrodku handlowym.

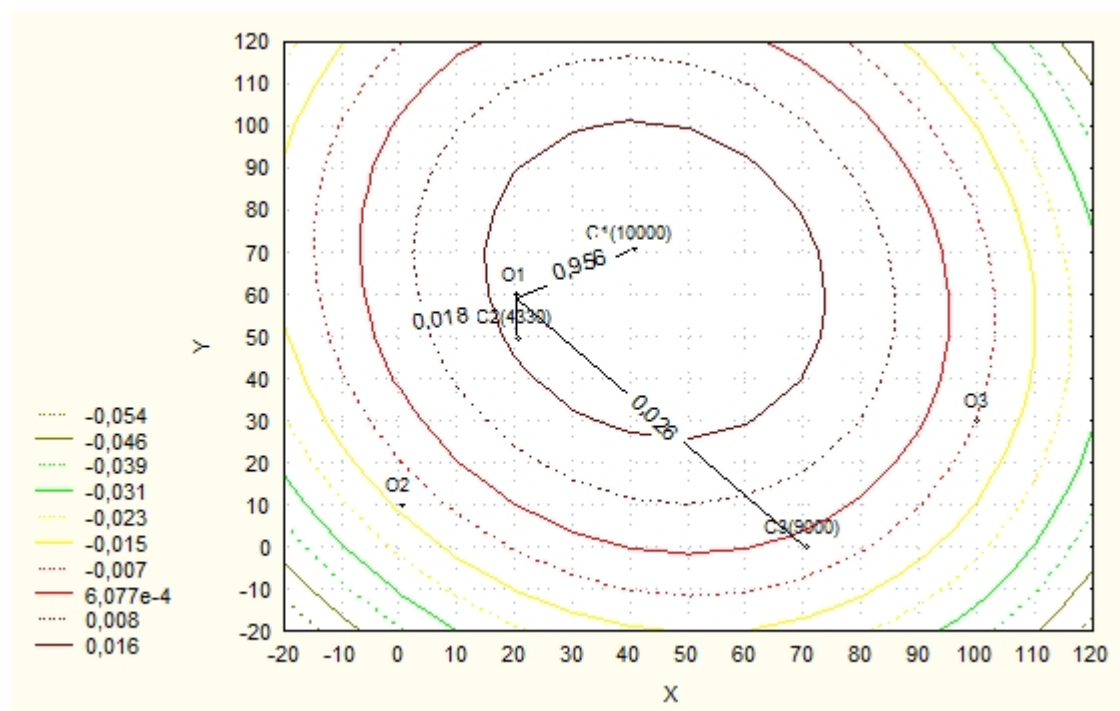
$$P_{11} = \frac{\frac{10000}{0,54^2}}{\frac{10000}{0,54^2} + \frac{4330}{2,62^2} + \frac{9000}{3,08^2}} = 0,956$$

$$P_{12} = \frac{630,701}{35873,076} = 0,018 \quad P_{13} = \frac{948,727}{35873,076} = 0,026$$

Najbardziej prawdopodobne jest, według powyżej zaprezentowanych wyników, iż osoby mieszkające w dzielnicy Prądnik Czerwony wybiorą Geant'a jako miejsce lokalizacji swoich zakupów. Na 1000 mieszkańców 956 wybierze właśnie tą placówkę. Tylko 26 osób na 1000 wybierze Real jako miejsce lokalizacji swoich zakupów, zaś 18 Krakchemię. Poniżej przedstawiono za pomocą pakietu Statistica wykres warstwiczny

obrazujący prawdopodobieństwa lokalizacji zakupów w poszczególnych placówkach wielkopowierzchniowych mieszkańców dzielnicy Prądnik Czerwony.

Rysunek 3.2.2 Mapa prawdopodobieństw Huffa dla Ronda Polsadu (01)



Źródło: opracowanie własne (za pomocą pakietu Statistica)

Obliczamy prawdopodobieństwo dokonania zakupów osób z drugiego obszaru, czyli Ronda Mogińskiego, w każdym ośrodku handlowym.

$$P_{21} = \frac{69252,077}{69252,077 + 1516,053 + 862,656} = 0,967$$

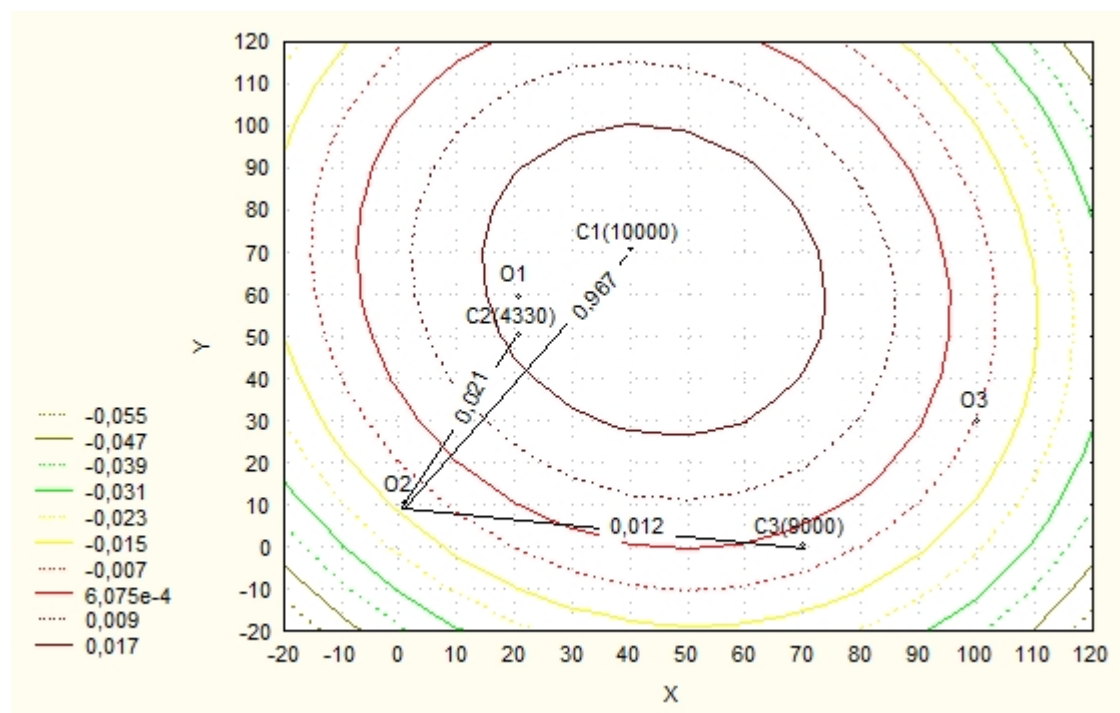
$$P_{22} = \frac{1516,053}{71630,786} = 0,021$$

$$P_{23} = \frac{862,656}{71630,786} = 0,012$$

Prawdopodobieństwa lokalizacji zakupów mieszkańców dzielnic Prądnik Czerwony i Grzegórzki rozkładają się w podobny sposób. Również tu jest placówka, która przyciąga ponad 90%

konsumentów tego obszaru, zaś pozostałe placówki w nieznacznym sposób różnią się między sobą. Największe prawdopodobieństwo, jest że konsumenci z tej dzielnicy zlokalizują swoje zakupy w placówce wielkopowierzchniowej Géant, aż 967 osób na 1000 mieszkańców. Zakupy w Real'u robi tylko ok. 12 osób na 1000 mieszkańców, zaś w Krakchemii ok. 21 konsumentów z tej dzielnicy. Poniżej przedstawiono za pomocą pakietu Statistica wykres warstwowy obrazujący prawdopodobieństwa lokalizacji zakupów w poszczególnych placówkach wielkopowierzchniowych mieszkańców dzielnicy Grzegórzki.

Rysunek 3.2.3 Mapa prawdopodobieństw Huffa dla Ronda Mogińskiego (02)



Źródło: opracowanie własne (za pomocą pakietu Statistica)

Obliczamy prawdopodobieństwo dokonania zakupów osób z trzeciego obszaru, czyli Ronda Czyżyńskiego, w każdym ośrodku handlowym.

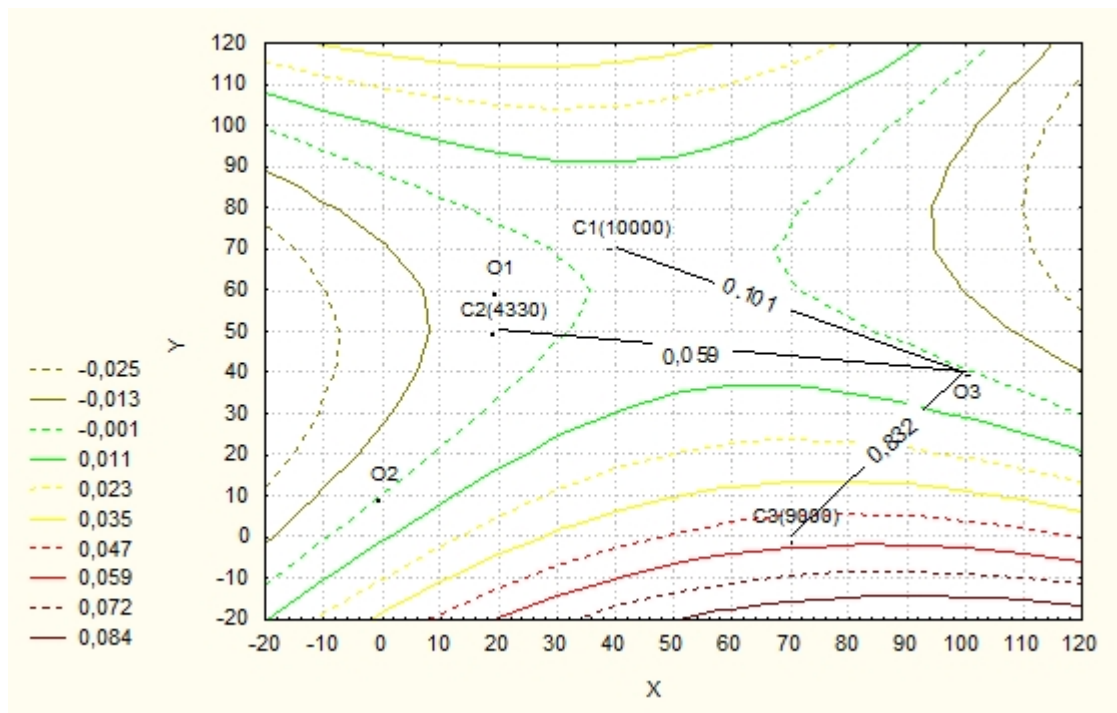
$$P_{31} = \frac{10,54,141}{1054,141 + 564,324 + 8007,117} = 0,1095$$

$$P_{32} = \frac{564,324}{9625,582} = 0,059$$

$$P_{33} = \frac{8007,117}{9625,582} = 0,832$$

W tym przypadku prawdopodobieństwa rozłożyły się trochę inaczej. Nadal istnieje placówka, która w znacznym stopniu przyciąga konsumentów, lecz prawdopodobieństwo lokalizacji tam zakupów przez mieszkańców dzielnicy Czyżyny jest mniejsze niż 80%. Na 1000 mieszkańców 832 zlokalizuje swe zakupy w placówce wielkopowierzchniowej Real. Na drugim miejscu znajduje się Real, który przyciągnie, aż 110 mieszkańców tej dzielnicy, zaś ostatnie miejsce zajmuje Krakchemia z 59 osobami na 1000 mieszkańców. Poniżej przedstawiono za pomocą pakietu Statistica wykres warstwiczny obrazujący prawdopodobieństwa lokalizacji zakupów w poszczególnych placówkach wielkopowierzchniowych mieszkańców dzielnicy Czyżyny.

Rysunek 3.2.4 Mapa prawdopodobieństw Huffa dla Ronda Czyżyńskiego (03)



Źródło: opracowanie własne (za pomocą pakietu Statistica)

Placówką, która osiąga największe prawdopodobieństwa lokalizacji zakupów jest Géant. W dwóch dzielnicach prawdopodobieństwo zakupów właśnie w tej placówce osiągnęło ponad 90%.

[1] A. Szromnik, *Handel- konsument – przestrzeń*, Wydawnictwo Spółdzielcze Warszawa 1990, s. 108

[2] Ibidem, s.108

Jeśli szukają Państwo pomocy w napisaniu własnej pracy - potrzebują Państwo fachowych konsultacji to polecamy stronę [pisanie prac](#) - profesjonalna pomoc w pisaniu prac w granicach prawa.

Finansowanie zmian produktu turystycznego ze środków UE

Środki pomocowe Unii Europejskiej mają ogromne znaczenie dla rozwoju turystyki w Polsce i w Europie. Stopień wykorzystania środków pomocowych zależy jest od polityki regionalnej. Oprócz spełnienia formalnych kryteriów, które uprawniają do korzystania z funduszy, państwo lub region musi przedstawić swoją strategię rozwoju oraz środki przeznaczone na ten cel. Konieczne jest też stworzenie struktur organizacyjnych, które będą kierować uzyskaną pomocą i nadzorować proces ich wykorzystania. Korzystanie z funduszy wymaga także proporcjonalnego zaangażowania własnych środków pochodzących z budżetu centralnego, budżetów lokalnych, regionalnych i pochodzących od prywatnych inwestorów. Wykorzystanie funduszy przedakcesyjnych, a obecnie, w związku z członkostwem Polski w UE, funduszy strukturalnych to ważny czynnik mobilizujący polską gospodarkę. Dlatego też gospodarkę turystyczną włącza się do regionalnych strategii, poczynając od Narodowego Planu Rozwoju, poprzez Narodową Strategię Rozwoju Regionalnego, aż do lokalnych programów^[1].

W Ministerstwie Gospodarki, Pracy i Polityki Społecznej przez przeszło dwa lata trwały intensywne prace nad przygotowaniem Narodowego Planu Rozwoju na lata 2004-2006. Dokument ten 14 stycznia 2003 roku został przyjęty przez Radę Ministrów^[2].

Według opracowanej w toku prac międzyresortowych koncepcji Narodowy Plan Rozwoju składa się z pięciu Sektorowych Programów Operacyjnych i Zintegrowanego Programu Operacyjnego Rozwoju Regionalnego. Dodatkowo dla ułatwienia realizacji programów operacyjnych i Podstaw Wsparcia Wspólnoty został przygotowany odrębny program pomocy technicznej. Sektorowe programy są integralną częścią Narodowego Planu Rozwoju na lata 2004-2006 i służą wdrażaniu Podstaw Wsparcia Wspólnoty na

poziomie centralnym.

W Zintegrowanym Programie Operacyjnym Rozwoju Regionalnego znalazły się działania związane z rozwojem turystyki^[3]. W ramach tych działań przewidziano: rozwój markowych produktów turystycznych, promocję markowych produktów turystycznych, specjalistyczne szkolenia pracowników w sektorze usług turystycznych, rozwój bazy informacyjnej i dystrybucyjnej dotyczącej usług turystycznych, ze szczególnym uwzględnieniem rozwoju usług przez Internet, rozwój badań statystycznych i narzędzi badawczych, wspierających procesy zarządzania w turystyce oraz rozbudowę infrastruktury turystycznej (ze szczególnym uwzględnieniem: infrastruktury służącej rozwojowi aktywnych form wypoczynku, inwestycji na obszarach chronionych i w ich sąsiedztwie, inwestycji przystosowujących obiekty dziedzictwa kulturowego dla potrzeb turystyki, infrastruktury gmin uzdrowiskowych dla potrzeb turystyki).

Turystyka postrzegana jest jako ten sektor, który wymaga większego współdziałania zarówno między samymi rządami, jak i między rządami, przedsiębiorstwami i jednostkami samorządu terytorialnego.

O fundusze mogą ubiegać się jednostki samorządu terytorialnego i ich związki, organizacje turystyczne, samorządy zawodowe sektora turystyki, organizacje pozarządowe, a także przedsiębiorstwa mające zamiar inwestować w turystykę, parki narodowe, nadleśnictwa i uzdrowiska. W przypadku projektów, których beneficjentem nie jest przedsiębiorca, maksymalna suma dofinansowania może wynieść 75% kosztów zakwalifikowanych jako poniesione przy realizacji inwestycji. Przy inwestycjach w infrastrukturę turystyczną, której celem jest generowanie znacznego zysku w przyszłości – maksymalna suma dofinansowania wynosić może 50%, zaś maksymalne dofinansowanie projektów dla przedsiębiorców to 35%^[4].

Do chwili przystąpienia Polski do UE koniecznym warunkiem

skorzystania ze środków pomocowych było często pozyskanie zagranicznego partnera dla realizacji projektu^[5]. Dlatego też Sopot rozwijał i rozwija współpracę, aby na bazie dobrych stosunków partnerskich mieć możliwość realizowania projektów subsydiowanych z funduszy europejskich.

Sopot nawiązał kontakty partnerskie z ośmioma miastami: Frankenthal (Niemcy)^[6] ^[7] ^[8] ^[9] ^[10] ^[11] ^[12], Naestred (Dania) , Karlshamn (Szwecja) Ashkelon (Izrael) , Ratzeburg (Niemcy), Peterhof (Rosja), Eastbourne (Wielka Brytania) i Southend on Sea (Wielka Brytania) .

Współpraca z partnerami zagranicznymi miasta Sopotu obejmowała dotychczas następujące zakresy tematyczne: rozwój gospodarki komunalnej, ochronę zdrowia i opiekę społeczną, ochronę środowiska, kulturę i sztukę, wymianę młodzieży oraz promocję miasta i współpracę turystyczną.

Zrealizowane do tej pory lub będące w trakcie realizacji projekty rozwojowe miasta zostały w znacznej mierze sfinansowane dzięki pomocy programowej i kapitałowej Unii Europejskiej. Wśród projektów i programów pomocowych, z których Sopot skorzystał historycznie i współcześnie wymienić można następujące :

■ PROGRAM PHARE ECOS-OUVERTURE (Economical Cultural Partnership in Tourism) – kontynuujący projekty, ECOTOUR I i ECOTOUR II – BALBOT. Projekty dotyczyły turystyki i ochrony środowiska. Program finansowany w początkowym okresie jedynie ze źródeł Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego, od 1994 roku wspierany był też przez specjalne fundusze z programu PHARE. Sopot został zaproszony do uczestnictwa w obydwu projektach.

- ECOTOUR I – Sopot stał się współuczestnikiem projektu w 1994 roku. Otrzymano 12.000 ECU celem organizacji study tours, przygotowania folderów promocyjnych i rozpoczęcia działania Stowarzyszenia Turystycznego Sopot, które było

pierwszą tego typu organizacją w Polsce^[13].

- ECOTOUR II – BALBOT – aby stać się uczestnikiem programu Sopot konkurował aż z 2,5 tysiącem gmin w kraju i 80 tysiącami gmin w Europie^[14]. Program był rozwinięciem projektu ECOTOUR I w zakresie zagadnień związanych z modelowym funkcjonowaniem biura informacji turystycznej i finansowaniem przedsięwzięć promocyjnych^[15]. Polegał on na wymianie doświadczeń turystycznych regionów, opracowaniu potencjalnych obszarów rozwoju współpracy między publicznymi i prywatnymi podmiotami oraz stworzenie systemu informacji o uczestnikach programu. Sopot uzyskał też znaczne środki na remont moła (75.000 ECU do podziału dla dwóch miast współpracujących w programie)^[16].
- GRANT SZWEDZKIEJ AGENCJI DO SPRAW ROZWOJU REGIONALNEGO (SIDA – Swedish International Development Agency) – w 1994 roku rząd szwedzki przyznał miastu środki w wysokości 5 mln koron szwedzkich, które wykorzystano do 1996 roku na udrożnienie i sprawdzenie stanu technicznego kanalizacji sanitarnej i deszczowej na odcinków około 25 km oraz poprawę stanu czystości sopockich potoków oraz wód przybrzeżnych Zatoki Gdańskiej w granicach miasta Sopotu, a w konsekwencji ponownie otwarto wszystkie kąpieliska^[17].
- PROGRAM WSPIERANIA SAMORZĄDÓW LOKALNYCH – Fundusz Know How – celem programu jest odnowa zabytkowej substancji budowlanej oraz zachowanie dziedzictwa kulturowego. Organizacja procesu przekształceń przewidzianych na okres 10 lat, oprócz zaangażowania budżetu gminy, opłacona została z grantu uzyskanego w brytyjskim Know How Fund^[18]. Aspekt międzynarodowy przedsięwzięcia stanowi, oprócz współpracy z Funduszem Know How, przygotowywane powołanie wraz z partnerskim Frankenthalem fundacji, która służyłaby jako operator

całego procesu^[19].

- PROGRAM PHARE – Współpracy Przygranicznej Polska – Region Morza Bałtyckiego – obejmował usprawnienia komunikacji (remont kapitałny wiaduktu PKP i drogi krajowej nr 27), na które uzyskano dofinansowanie w wysokości 170 tys. EUR.
- FUNDUSZ ISPA – pozyskano z niego środki w wysokości 15 mln EUR na realizację projektu unieszkodliwienia odpadów na obszarze gmin doliny Redy i Chylonki, co stanowiło 60% kosztów budowy kompleksowego systemu gospodarki odpadami na obszarze Gdyni, Redy, Sopotu, Rumi i Wejherowa.

Sopot uczestniczył lub jest zainteresowany uczestnictwem także w następujących projektach^[20]:

- SUPORTNET (PHARE CBC/INTERREG Program) – dotyczy rozwoju sieci portów do turystyki jachtowej w rejonie Morza Bałtyckiego (budżet w wysokości 450 tys. EUR);
- SWEBALTCOP – BIT-Houses – czyli utworzenie sieci multimedialnych ośrodków umożliwiających rozwój edukacji informatycznej oraz Internetu;
- USUN-CASE (INTERREG IIC) – polegającym na wzmacnianiu szans związanych ze współpracą miast Regionu Metropolitarne Gdańska w sieci Miast Bałtyckich i przesłanek ich konkurencyjności (budżet 225 tys. EUR).;
- SUPERBS – dotyczący rozwoju zrównoważonego miast, urbanistyki i planowania przestrzennego (budżet 158.550 EUR);
- BALTSURD obejmujący program współpracy pięciu regionów Morza Bałtyckiego w zakresie wymiany doświadczeń i metod planowania przestrzennego, prawa zagospodarowania przestrzennego, zgodnie z zasadami równoważenia rozwoju.
- INTERREG III – Sumer Cities Network – celem projektu jest wypracowanie właściwego modelu funkcjonowania miast uzdrowiskowych, nowych rozwiązań pozwalających na ich

przebudowę i modernizację uwzględniającą istniejące zagrożenia dla środowiska. Program INTERREG III przygotowany jest na projekty o dużych budżetach rzędu 0,5-3 mln EUR. Sopot przyjął w tym projekcie rolę partnera wiodącego.

Nawiązane do tej pory kontakty zagraniczne Sopotu ocenić można jako korzystne, szczególnie, jeśli chodzi o ochronę środowiska. Niekorzystnym natomiast aspektem dotychczasowej współpracy jest zbyt mały udział miasta Sopot w przedsięwzięciach o charakterze inwestycyjnym.

Ogólnie rzecz ujmując, w latach 2004-2006 turystyka Polska na szczeblu regionalnym i krajowym ma szansę zyskać środki w wysokości nie mniejszej, niż 500 mln EUR, z czego przeszło 60% pochodzić będzie z funduszy europejskich. Porównując te wielkości z wysokością pomocy unijnej przeznaczonej na rozwój turystyki i wykorzystanych przez Polskę do tej pory widać, o jaką stawkę toczy się gra. Uwzględniając powyższą kwotę należy pamiętać, że rzeczywiste wykorzystanie środków strukturalnych uzależnione będzie od spełnienia przez stronę polską określonych warunków. Dotychczasowe doświadczenia, uzyskane przy absorpcji unijnych środków pomocowych, pokazują, przed jakimi trudnościami możemy stanąć w momencie, gdy do dyspozycji będziemy mieli kwoty wielokrotnie większe^[21].

Celem jak najbardziej optymalnego wykorzystania środków przeznaczonych na rozwój turystyki polski samorząd powinien^[22]:

- Zapoznać się z ogólnymi zasadami polityki spójności gospodarczej i społecznej Unii Europejskiej, ponieważ zgodnie z nimi do Polski będą kierowane środki pomocowe;
- Śledzić na bieżąco wszystkie działania polskich instytucji odpowiedzialnych za przygotowanie kraju do korzystania z funduszy strukturalnych w zakresie finansowania rozwoju turystyki (Ministerstwo Gospodarki, samorządy wojewódzkie);

- Zapoznać się z dokumentami programowymi, określającymi wielkość i zasady udzielania pomocy ze źródeł unijnych (Narodowy Plan Rozwoju, Zintegrowany Program Operacyjny Rozwoju Regionalnego, strategię rozwoju województw i wojewódzkie programy operacyjne);
- Przygotować własne – lokalne dokumenty programowe określające zasady rozwoju poszczególnych dziedzin (w tym turystyki), zgodnie ze strategiami wojewódzkimi;
- Zapewnić własne środki finansowe na realizację projektów współfinansowanych ze źródeł unijnych, również w wieloletnich programach inwestycyjnych;
- Łączyć się w związki międzygminne w celu realizacji większych projektów;
- Śledzić na bieżąco informacje o obecnie dostępnych środkach pomocowych, ogłaszanych przez instytucje odpowiedzialne za wdrażanie poszczególnych programów;
- Przygotowywać własne projekty i ubiegać się o dostępne już teraz wsparcie w ramach poszczególnych programów i funduszy UE;
- Po zakwalifikowaniu projektu do realizacji i uzyskaniu wsparcia ze środków UE, ściśle przestrzegać obowiązujących przepisów regulujących korzystanie z pomocy unijnej;

Zadbać o właściwe przygotowanie własnego personelu, który będzie zaangażowany w przygotowanie i zatwierdzanie odpowiednich dokumentów aplikacyjnych.

[1] P. Majcher, Mechanizm wykorzystania Funduszy Strukturalnych Unii Europejskiej do wspierania polskiej turystyki, w: Unia Europejska a przyszłość polskiej turystyki, SGH w Warszawie, Warszawa 2003, s. 313 – 314.

[2] Celem strategicznym Narodowego Planu Rozwoju jest budowa nowoczesnej gospodarki, opartej na wiedzy, zdolnej do

trwałego, zrównoważonego rozwoju, z nowymi, trwałymi miejscami pracy w konkurencyjnych regionach. W związku z uczestnictwem Polski w Unii Europejskiej NPR ma stanowić podstawę planowania poszczególnych dziedzin interwencji strukturalnych, jak i zintegrowanych wieloletnich programów operacyjnych o charakterze horyzontalnym i regionalnym. Zawiera on propozycje celów, działań oraz wielkości interwencji funduszy strukturalnych i Funduszu Spójności ukierunkowanych na zmniejszenie dysproporcji w rozwoju społeczno-gospodarczym pomiędzy Polską a Unią Europejską.

Na podstawie tego dokumentu Polska prowadzić będzie uzgodnienia z Komisją Europejską w zakresie Podstaw Wsparcia Wspólnoty – określających i potwierdzających zaangażowanie środków finansowych Wspólnoty w realizację celów i priorytetów przedstawionych w Narodowym Planie Rozwoju.

Głównymi zasadami NPR są: proinnowacyjność, polityka prozatrudnieniowa, zrównoważony rozwój, równość szans kobiet i mężczyzn. Narodowy Plan Rozwoju zawiera: szczegółowy opis sytuacji społeczno-ekonomicznej kraju, wytyczenie celów i struktury priorytetów, uzasadnienie struktury celowej na podstawie dokumentów planistycznych (strategie) opracowanych w kraju, zarys programów operacyjnych, poprzez które NPR będzie realizowany [O. Piekarczyńska, Wykorzystanie funduszy strukturalnych do wsparcia przedsięwzięć turystycznych w świetle prac nad Narodowym Planem Rozwoju na lata 2004-2006, w: Unia Europejska a przyszłość polskiej turystyki, SGH w Warszawie, Warszawa 2003, s. 41-43].

^[3] Grupa działań w ramach rozwoju turystyki podzielona została na 4 obszary wyodrębnione przez Komisję Europejską w kategorii 17 „turystyka”. Są to: 171 inwestycje materialne (centra informacji, baza noclegowa, zaplecze gastronomiczne, punkty usługowe), 172 inwestycje niematerialne (rozwój i świadczenie usług turystycznych, działalność sportowa, kulturalna, wypoczynek oraz dziedzictwo kulturowe), 173 usługi dla sektora

turystycznego, w tym MŚP (działalność promocyjna i informacyjna, konferencje i targi handlowe), 174 specjalistyczne szkolenia zawodowe w dziedzinie turystyki [Wykorzystanie funduszy strukturalnych do wsparcia przedsięwzięć turystycznych w świetle prac nad Narodowym Planem Rozwoju, www.pot.gov.pl z dnia 25.04.2004].

[4] „Gazeta Prawna – Biznes i Prawo” Nr 157/2003, www.infor.pl z dnia 20.05.2004.

[5] Por. B. Libuda, Współpraca zagraniczna Sopotu, „Gazeta Miasta Sopot”, Nr 33/1998, s. 4.

[6] Uchwała Rady Miasta Sopotu Nr X/88/90 z dnia 13.12.1990 r.

[7] Uchwała Rady Miasta Sopotu Nr X/86/90 z dnia 13.12.1990r.

[8] Uchwała Rady Miasta Sopotu Nr X/87/90 z dnia 13.12.1990 r.

[9] Uchwała Rady Miasta Sopotu Nr XLI/394/93 z dnia 03.04.1993 r.

[10] Uchwała Rady Miasta Sopotu Nr XVL/167/95 z dnia 14.09.1995 r.

[11] Uchwała Rady Miasta Sopotu Nr VIII/111/99 z dnia 02.07.1999 r.

[12] Informacje uzyskane w Urzędzie Miasta Sopotu, Sopot, maj 2003 r.

[13] M. Wątorska-Dec, Strategia promocji inwestycji..., op. cit., s. 59.

[14] Przez turystykę do Europy, „Gazeta Miasta Sopot”, Nr

7/1997, s. 2.

[15] G. Murawska, Sopot przyszłości, „Wieści sopockie”, Agencja Wydawnicza Natali, Sopot, październik 2002, s. 3.

[16] M. Wątorska-Dec, Strategia promocji inwestycji..., op. cit., s. 59.

[17] J. Warda, W. Kłosowski, Programy pomocowe dla samorządów 1999/2000, Agencja Rozwoju Komunalnego, Warszawa 1999, s. 95.

[18] Tamże, s. 79.

[19] X lat Samorządu w Sopocie w latach 1990 – 2000, Urząd Miasta Sopotu, Sopot 2000, s. 35.

[20] Informacje uzyskane w Urzędzie Miasta Sopotu, Sopot, maj 2003 r.; M. Wątorska-Dec, Strategia promocji inwestycji..., op. cit., s. 60.

[21] L. Butowski, M. Wątorska – Dec, M. Żukowski, Finansowanie rozwoju turystyki ze środków Unii Europejskiej. Poradnik dla samorządów terytorialnych i przedsiębiorców turystycznych oraz organizacji pozarządowych, Polska Agencja Rozwoju Turystyki S.A., Warszawa 2002, s. 138.

[22] Tamże, s. 138 – 139.

Jeśli szukają Państwo pomocy w napisaniu własnej pracy - potrzebują Państwo fachowych konsultacji to polecamy stronę [pisanie prac](#) - profesjonalna pomoc w pisaniu prac w granicach prawa.

Kulturowy charakter podziału zawodów

Podział pracy w zależności od płci jest w dziejach ludzkości podziałem najstarszym i zapewne najgłębiej zakorzenionym. Zdaniem L. Murgatroyd, gdy przez wyodrębnienie pewnego zespołu czynności powstaje nowy zawód, zostaje on „naznaczony” jako męski albo kobiecy (sex – typed) . Skoro już zawód został tak naznaczony normy kulturowe i inne czynniki podtrzymują jego charakter jako zawodu kobiecego lub męskiego.

Jakie zawody stają się kobiecymi, a jakie męskimi, zależy od okoliczności historycznych. Są pewne dowody na to, że zawody określane jako kobiece powstają, gdy wymagane w nich kwalifikacje są powszechne, bądź łatwe do wyuczenia, i gdy jest duże zapotrzebowanie na pracowników w tych zawodach, bądź duża liczba kobiet poszukujących pracy. Takie okoliczności utrudniają bowiem monopolizację zawodu przez mężczyzn. Przykładowo, w ten właśnie sposób praca biurowa stała się pracą kobiecą, gdy elementarne wykształcenie stało się powszechne.

Inna badaczka, Karen O. Mason, również uznaje kulturowe uwarunkowania segregacji zawodowej za najważniejsze, chociaż nie jedyne. Jej zdaniem normy kulturowe wyznaczają zachowania kobiet i mężczyzn i w ten sposób wpływają na oddzielenie ról i typów działań męskich od kobiecych, włączając w to role zawodowe . Kiedy zbiór zawodów zostaje naznaczony jako odpowiedni wyłącznie dla jednej płci, to etykiety takie utrzymują się aż do czasu, gdy zmieniają je rewolucyjne siły. Jeśli poważanie innych i szacunek dla samego siebie zależą od zachowań właściwych dla własnej płci, a niewłaściwych dla płci przeciwnej, to praca w zawodzie, w którym pracują również osoby płci przeciwnej może być degradująca.

W literaturze socjologicznej często występuje negowanie takich

różnic między płciami, które uniemożliwiałyby kobietom pracę w jakimkolwiek zawodzie.

Na poparcie tezy, że podział zawodów na męskie i kobiece jest stereotypowy i ma charakter czysto kulturowy przytacza się trzy rodzaje argumentów. Po pierwsze, zawody i specjalności uważane za męskie w jednych krajach, są w innych krajach uznawane za kobiece, a to samo odnosi się również do różnych okresów historycznych w pojedynczym kraju. Po drugie, w czasie wojen i rewolucji kobiety pracują z powodzeniem w zawodach uważanych za męskie. Wreszcie po trzecie, kobietom udaje się wykonywanie zawodów dawniej zarezerwowanych dla mężczyzn, np. lekarzy i pilotów, lecz zawsze z pewnym zapóźnieniem historycznym w stosunku do mężczyzn w danym społeczeństwie.

Argumenty te stanowią wprawdzie dowód na to, że można znaleźć kobiety nadające się do pracy w każdym z istniejących zawodów, nie przesądza to jednak odpowiedzi na pytanie, czy kobiety w takich samych proporcjach jak mężczyźni mogłyby pracować w każdym zawodzie.

W rzeczywistości podział zawodów na męskie i kobiece nie jest wyłącznie kulturowy i ma również podstawy ekonomiczne, techniczne, biologiczne i inne.

Skłonności kobiet i mężczyzn do podejmowania określonych zawodów

Warunkowane przez umysł skłonności kobiet i mężczyzn stanowią również potwierdzenie podziału zawodów, ukazując różnice między kobietami i mężczyznami, decydujące o ich przydatności do pracy w poszczególnych zawodach.

Zgodnie z powszechnie panującym przekonaniem, motywacja kobiet i mężczyzn różni się tak pod względem siły, jak i kierunku. Każdą z płci cechuje wrodzona odmienność pod względem wartości przypisywanych określonym osiągnięciom. Niejednakowy jest także wysiłek, jakie gotowe są włożyć w dążenie do nich. W dorosłym życiu utrzymują się wzorce wczesnego dzieciństwa,

zgodnie z którymi kobiety zainteresowane są tym, co osobiste – własną tożsamością, a także swoimi związkami z innymi ludźmi, podczas gdy mężczyźni zajęci są bardziej współzawodnictwem i sukcesami.

Autorzy „Płci mózgu” stwierdzają, iż w całym życiu zawodowym różnice między płciami odbijają różnice w skłonnościach ich umysłów. Kobiety skłaniają się do pracy, która przynosi satysfakcję w wymiarze społecznym i osobistym, podobnie jak są one bardziej zainteresowane ludźmi już od najwcześniejszych godzin życia. Mężczyźni zainteresowani są sferami rzeczy i władzy.

Szacunek dla samego siebie jest równie ważny dla mężczyzn, co dla kobiet, jednak poziom tego szacunku zależy u każdej z płci od innych czynników: u kobiet zależy on od „sukcesu więzi”, tzn. od głębi i siły ich związków z ludźmi, natomiast u mężczyzn – od „sukcesu zawodowego”. W odbiorze mężczyzn sukces, ambicja i pieniądze są powiązane ze sobą, ponieważ pieniądze są symbolem i potwierdzeniem ich sukcesu. Kobietom praca dostarcza satysfakcji innego rodzaju – przede wszystkim są to pielęgnowane tam związki z ludźmi.

Kobiety mogą w niektórych dziedzinach lub zawodach przeważać pod względem liczbowym, ponieważ zajęcia te odpowiadają ich preferencjom. Ale jeśli w tę dziedzinę wkroczą mężczyźni, zażądają oni nieproporcjonalnie dużej władzy i osiągną ją, ponieważ hierarchia i dominacja należą do męskiego porządku rzeczy.

Margaret Mead przenikliwie stwierdza, że mężczyźni – za poparciem swoich społeczeństw – zawsze obejmują najwyższe stanowiska: „Mężczyźni mogą gotować, albo tkać, albo ubierać lalki, albo polować na kolibry, ale jeśli są to zajęcia odpowiednie dla mężczyzny, to całe społeczeństwo, tak kobiety, jak i mężczyźni, uznaje je za ważne. Jeśli te same zawody wykonywane są przez kobiety, uważane są za mniej ważne”. Tak więc stosunkowo niska pozycja społeczna zawodów kobiecych może być rezultatem desperackiego dążenia mężczyzn do opanowania

tych zawodów, które zapewniają wysoki status. Mężczyźni nie nadają danej pracy jakiegoś świetnego męskiego statusu społecznego – oni go z tą pracą identyfikują i tam go poszukują. Podczas gdy kobiety znajdują wartość w znacznie szerszym zakresie zajęć i więzi z ludźmi, w których nie muszą zajmować pozycji dominującej, by osiągnąć satysfakcję.

Chociaż więc następujące przemiany dają możliwość pewnego zmniejszenia stopnia nierówności między mężczyznami a kobietami w świecie pracy, jest raczej nieprawdopodobne, by ta nierówność została całkowicie usunięta.

Jeśli szukają Państwo pomocy w napisaniu własnej pracy - potrzebują Państwo fachowych konsultacji to polecamy stronę [pisanie prac](#) - profesjonalna pomoc w pisaniu prac w granicach prawa.

Warszawa w dniach przełomu

9 sierpnia 1920 roku, zgodnie z rozkazami Naczelnego Dowództwa, oddziały polskie rozpoczęły wycofywanie się z linii Bugu i koncentrację przed rozstrzygającą bitwą [1]. Jednak zbliżanie się frontu do stolicy, wobec głębokiej tajności wojskowych planów operacyjnych, nie wpływało uspokajająco na nastroje panujące w mieście.

„W przeciągu niedługich kilku tygodni – czytamy w artykule wstępnym „Kurieru Polskiego” z 10 sierpnia – Warszawa dojrzała do stanięcia oko w oko z niebezpieczeństwem. Wojna, która do niedawna była dla mieszkańców Warszawy egzotyczną opowieścią o dalekich wyprawach i nieustających powodzeniach, ściągnęła klęskę najazdu na ziemię rdzennie polskie. Cel bezpośredni przeciwnika: zdobycie Warszawy zarysowuje się z całą jasnością. Nie nasza rzecz stwierdzać, jak dalekiem jest jeszcze to niebezpieczeństwo od stolicy i jakie są szanse

bolszewickiego planu. Ale winniśmy stwierdzić, że Warszawa rozumie, iż toczy się bój o nią, o owładnięcie sercem Polski, zachwianie niepodległego naszego bytu lub utrzymanie go przez danie wrogowi należytego oporu.

Trzeba jeszcze, aby Warszawa rozumiała, że nie tylko o nią i o spokój jej mieszkańców i całość ich mienia tu chodzi. Warszawa jest w tej chwili punktem strategicznym jak każdy inny. Może być straconą i odzyskiwaną. Ważnem jest, aby straconą nie była, a obowiązkiem jej mieszkańców jest – w niczem się nie przyczynić do utrudnienia tej obrony. Utrudni ją wszelkie szerzenie paniki. Utrudni – niezachowanie jedności politycznej, wszelkie wichrzenia, swary, samowole” [2].

„Wichrzeniom” tym zapobiec miał ogłoszony właśnie 10 sierpnia 1920 roku, przez Wojskowego Gubernatora Warszawy gen.

Franciszka Latinika, stan oblężenia stolicy i przyległych powiatów. Na mocy artykułu 3 rozporządzenia Rady Obrony Państwa z 6 sierpnia 1920 roku, stan oblężenia dawał Latinikowi następujące wyjątkowe pełnomocnictwa:

„a) prawo zarządzania wysiedlania bądź całej ludności z miejscowości, z których usunięcie to uzna za wskazane ze względów na cele obrony bądź poszczególnych jednostek, których pozostanie na miejscu uzna za niepożądane,

b) prawo niszczenia i usuwania wszystkiego, co mogłoby utrudniać operacje wojsk lub ułatwiać zadanie nieprzyjacielowi,

c) prawo wydawania zarządzeń mających na względzie kontrolę działalności stowarzyszeń i zgromadzeń, oraz prawo zawieszania poszczególnych stowarzyszeń za działalność przeszkadzającą pośrednio lub bezpośrednio działaniom wojskowym,

d) prawo kontrolowania, zamykania, sekwestru i objęcia w zarząd tych przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, których działalność pośrednio lub bezpośrednio może mieć znaczenie dla celów obrony bądź też może być dla nich

szkodliwą,

e) prawo wydawania pod sankcją karną do jednego roku więzienia lub półmiljona marek grzywny, bądź też obu kar łącznie postanowień w zakresie

1) zaopatrywania armji, jako też prowadzenia robót obronnych,

2) zaopatrywania ludności w konieczne środki żywności,

f) prawo przekazywania poszczególnych kategorii przestępstw jako też przekazywania sądenia pogwałceń postanowień przewidzianych w p. e) art. 3 niniejszego rozporządzenia oraz pogwałceń przepisów dotyczących posiadania broni i amunicji – sądom doraźnym z wymiarem kary od 4 lat ciężkiego więzienia do kary śmierci włącznie,

g) prawo zawieszania czynności organów samorządowych z jednoczesnem przekazaniem ich funkcji cywilnym urządóm państwowym lub mianowanym specjalnie w tym celu komisarzóm rządowym,

h) prawo komunikowania wojewodom, a w przypadkach nagłych wprost starostom hasła ewakuacji wstępnej lub ostatecznej, wydanej przez Naczelne Dowództwo (Dowództwo Frontu Armji), względnie Ministra Spraw Wojskowych

(DOG)” [3].

Zgodnie z art. 4 tego rozporządzenia, cywilnym wykonawcą poleceń Gubernatora był komisarz rządu na m.st. Warszawę, który na jego wniosek, równocześnie z ogłoszeniem stanu oblężenia zarządził wprowadzenie na ulicach stolicy tzw. godziny policyjnej między godz. 22 wieczorem a 4 rano, za której naruszenie groziła kara do 3 miesięcy aresztu lub grzywna do 3.000 marek [4].

Jej przestrzegania pilnowali, obok warszawskich policjantów, których blisko połowa dla zasilenia stanów bojowych wyjechała na front [5], członkowie Straży Obywatelskiej, powołani do

świadczeń wojennych na rozkaz gen. Latinika. Oprócz patrołowania ulic Straż wykorzystywano także do konwojowania jeńców i służby wartowniczej, a jej członkom należącym do Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego powierzono ochronę stołecznych mostów [6].

Tego samego dnia o godz. 18, dla uspokojenia i podniesienia na duchu ludności Rada Obrony Stolicy zorganizowała wielki wiec na pl. Teatralnym, na który przybyło kilkadziesiąt tysięcy warszawiaków [7]. „Szalejąca o godz. 5-ej burza opóźniła zebranie się publiczności – wspomina Artur Śliwiński – lecz gdy nawałnica przeszła, coraz większe tłumy nadciągały przed ratusz. Z balkonu, który służył za mównicę, przemawiali kolejno prezes Rady Ministrów Witos, marszałek sejmu Trąpczyński, gubernator Warszawy gen. Latinik, prezes Rady Miejskiej Baliński, szereg posłów, działaczy i radnych. Wszyscy mówcy zwracali uwagę, że zbliża się dla narodu chwila rozstrzygająca, wszyscy wzywali ludność do wyteżenia sił, aby wraz z wojskiem odeprzeć zagrażającego Warszawie wroga. Prezes R.O.S. przemówienie swoje zakończył wezwaniem:

Lud Warszawy ślubuje otoczyć najtroskliwszą opieką waleczne wojsko i wraz z żołnierzami bronić stolicy kraju do upadłego. Głośnemi okrzykami zgody przyjęto to wezwanie” [8].

„Marszałek Trąpczyński – relacjonował reporter „Kuriera Warszawskiego” – pozdrowił imieniem sejmu wiec, lecz jedynie w osobach zdecydowanych obrońców stolicy. Przypomniał p. marszałek ciężkie dla kraju i stolicy chwile za czasów Kościuszki i w r. 1831, gdy tysiące obywateli w gorszych od naszych warunkach dawało chętnie mienie, krew i życie w obronie ojczyzny. Są widoki, a nawet pewność – mówi dalej p. marszałek – iż stolicę obronimy” [9].

Równocześnie, aby dotrzeć do zapewne niezbyt licznie przybyłych na ten wiec robotników komunistów, Robotniczy Komitet Obrony Warszawy zwrócił się do nich z wydaną w 5 tys. egzemplarzy [10] odezwą, w której czytamy m.in.:

„My idziemy do szeregów bronić kraju przed najeźdźcą, który wdział wprawdzie czerwoną czapę, ale niesie nam knut, głód i zabór.

A wy co?

Wy tęsknicie do nich, wy chcielibyście, ażeby jak najprędzej zjawił się w Warszawie kozak i żołdak rosyjski? Pragniecie, aby przyszedł z czerezwyczajką i Chińczykami na burżujów?

Ale czy nie słyszeliście o tem, czy nie wiecie o tem, że ten Chińczyk i te czerezwyczajki z jednakowo zimną krwią mordują burżujów, jak i robotników strajkujących w Rosji, chłopów i eserów? [...]

A czy wiecie, coby was czekało, gdyby Warszawę zajęła czerwona gwardja? „Krasnogwardiejcy” to żołnierz zgłodniały, nieubrany, bez koszuli prawie. Onby tu w mieście naszym wybrał ostatnią krupkę mąki, ostatni łut słoniny, ostatnią koszulę. Wszystkie miasta rosyjskie wyją z głodu, szaleją z nędzy i chorób, warjują od straszliwego ucisku. Tak byłoby z Warszawą. [...]

Czasby był już nareszcie, abyście wy, komuniści robotnicy polscy, NIE WASI ZWARJOWANI PRZYWÓDCY, ale byście wy sami publicznie, jasno, wyraźnie odpowiedzieli na to pytanie: czy chcecie zaboru Polski i Warszawy przez armję rosyjską czy nie? Siły wasze są słabe. Od 2-ch lat niczem nie zaznaczyliście wpływu na masy i na życie nasze społeczne. Czyżbyście siłę swą widzieli tylko w oparciu na bagnietach najeźdźnika? [...]

Zastanówcie się polscy komuniści robotnicy, albowiem w razie nieszczęścia na wasze głowy spadnie przekleństwo. Dopuszczali się nieraz zdrady w Polsce panowie szlachta i magnaci, mieliśmy już pańską Targowicę. Czyżbyście wy gotowali Targowicę robotniczą?” [11]

Zupełnie inne argumenty przygotował dla warszawskich komunistów gubernator Latinik, który do stłumienia ewentualnych rozruchów wewnętrznych w stolicy zamierzał wykorzystać samochody pancerne, czołgi a nawet broń artyleryjską [12].

11 sierpnia, po zakończeniu prac fortyfikacyjnych na linii obronnej Warszawy, jednostki polskie na rozkaz dowództwa frontu wycofały się z Wyszkowa [13], a miasto zajęte zostało przez oddziały bolszewickie [14].

Równocześnie Centralna Komisja Ewakuacyjna poinformowała, że dla ułatwienia wyjazdu z Warszawy, urzędnikom państwowym umożliwiono zakup poza kolejnością biletów kolejowych w kierunku Gdańska, Krakowa i Poznania [15].

Właśnie do Poznania wyjechali w okresie bezpośredniego zagrożenia stolicy przywódcy Narodowej Demokracji z Romanem Dmowskim na czele. Wykorzystując niepowodzenia na froncie wschodnim i istniejące w Wielkopolsce tendencje separatystyczne, działacze endeccy rozpoczęli kampanię zmierzającą do utworzenia alternatywnego (w przypadku kapitulacji Warszawy) ośrodka władzy politycznej, posiadającego oparcie we własnych formacjach wojskowych.

Cele i przebieg tej akcji analizuje tajny komunikat MSWojsk., w którym czytamy m.in.:

„W razie zajęcia Warszawy przez armję czerwoną, nieudolność jednostek, zajmujących obecnie najwyższe stanowiska w państwie stanie się tak oczywistą dla całego społeczeństwa, iż upadek Rządu będzie nieunikniony. Jedynym przez wszystkich patriotów upragnionym ratunkiem okaże się wówczas silny, zdecydowany rząd ocalenia, który oprze się na najzdrowszej części narodu, t.j. na Wielkopolsce, a w którym decydująca rola przypadnie w udziale stronnictwu Nar.-Dem. Zmiana rządu pociągnie za sobą oczywiście zmiany personalne na najwyższych stanowiskach wojskowych.

W związku z powyższymi planami postanowiono wysunąć ponownie na forum publiczne popularną w szerokich warstwach społeczeństwa wielkopolskiego myśl usamodzielnienia Ministerstwa byłej dzielnicy pruskiej, przez stworzenie odrębnych podsekretarjatów poznańskich, w pierwszym rządzie podsekretarjatu spraw wojskowych. Jednocześnie, jako postulat

najważniejszy i podlegający natychmiastowej realizacji, wystawiono utworzenie wyłącznie z elementów wielkopolskich i pomorskich rezerwowej armji zachodniej, która, będąc zorganizowaną na zasadach głęboko sięgającej samodzielności, stanie się niewzruszonym oparciem dla cofającej się armji, zdrowym jądrem, wokoło którego skupi się ostatecznie zwycięski wysiłek narodu dla odparcia wroga” [16].

Działania endecji były w tych dniach szeroko omawiane w socjalistycznych kręgach robotniczych stolicy, a ich opinię na ten temat znajdujemy w tajnym raporcie policyjnym z 12 sierpnia:

„Według warszawskich kół pepesowskich – plan akcji poznańskiej prowadzonej przez posła Dmowskiego jest następujący:

Grupa Dmowskiego przeciwną jest bezwzględnie zawieraniu pokoju niezwykłego z Rosją Sowiecką. [...] Ta grupa woli raczej oddanie Warszawy bolszewikom i przeniesienie stolicy państwa do Poznania. Podobno poseł Dmowski sądzi, że po ewentualnem oddaniu Warszawy czerwonej armji, stronnictwom narodowym uda się skłonić Józefa Piłsudskiego do zrzeczenia się godności Naczelnego Wodza. Na stanowisko to wysunięty byłby Józef Dowbor-Muśnicki popularny w Wielkopolsce, zaś wybitne stanowiska w Armji Polskiej otrzymaliby wyżsi oficerowie francuscy. Grupa posła Dmowskiego liczy na to, że Rząd znajdujący się w Poznaniu nie potrzebowałby się liczyć z opinią socjalistów i wogóle lewicy robotniczej albowiem w Poznańskim radykalne obozy robotnicze są niezwykle słabe” [17].

Z raportu tego wynika, że ugrupowaniu politycznemu mającemu największe wpływy w stolicy nie zależało na tym, by za wszelką cenę bronić jej mieszkańców przed bolszewicką niewolą.

Zupełnie odmienne stanowisko zajmowali przeciwnicy polityczni Narodowej Demokracji z Polskiej Partii Socjalistycznej, którzy uważali, że „dla demokratycznej Polski oddanie Warszawy byłoby ostatecznym ciosem” [18]. Wyrazem tych obaw była szczególnie aktywna w pierwszej połowie sierpnia działalność Robotniczego

Komitetu Obrony Warszawy, polegająca głównie na werbunku ochotników do organizowanego przez Wydział Wojskowy RKOW 1 Robotniczego Pułku Obrony Warszawy. Oprócz agitacji werbunkowej, RKOW rozwinął też szeroką akcję propagandową skierowaną przeciwko Rosji Radzieckiej i komunistom, ale również potępiającą ataki endecji na osobę Naczelnika Państwa. O skali tych działań niech świadczy fakt, że nakład wszystkich wydawnictw (odezw, plakatów i ulotek) Wydziału Propagandy RKOW tylko do połowy sierpnia przekroczył 80 tys. egzemplarzy [19].

Dla szerzenia swych haseł propagandowych RKOW organizował również liczne wiece, które w tych krytycznych dla stolicy dniach zgromadziły porównywalną z nakładem jego wydawnictw liczbę uczestników. Tylko 12 sierpnia odbyły się dwa takie wiece: pod arkadami mostu ks. Józefa Poniatowskiego i na pl. Kercelego, w których łącznie udział wzięło 13 tys. osób [20].

Nie opodal „Kercelaka” (tak nazywano potocznie znajdujące się na placu targowisko) [21], przy ul. Grzybowskiej miał swoją siedzibę warszawski rabinat [22]. 12 sierpnia wydano stamtąd odezwę wzywającą całą ludność stolicy wyznania mojżeszowego do odmawiania „codziennie specjalnych modłów na intencję zwycięstwa oręża polskiego” [23]. Nie wiadomo czy apel ten dotarł do tych żydowskich mieszkańców Warszawy, którzy powołani zostali do przymusowej pracy przy umocnieniach obronnych poza miastem podczas zbiórek ulicznych. Stanowiąc oni musieli większość tych niefortunnych spacerowiczów, gdyż Żydowski Komitet Obrony Kraju postanowił „zwrócić się do rządu z prośbą o uregulowanie robót przymusowych, które wykonywają przeważnie obywatele wyznania mojżeszowego” [24]. Wieczorem 12 sierpnia przybył na kilka godzin do miasta gen. Żeligowski, którego 10 dywizja stacjonowała w tym czasie w Jabłonnem. Ten krótki pobyt w stolicy wspominał wiele lat później w swej książce Wojna w roku 1920:

„Warszawa wydała mi się bardzo poważna. Panowało jak gdyby uroczyste skupienie. W pobliżu sztabu generalnego spotkałem oddział starszych cywilnych panów, maszerujących dziarsko pod

komendą jednego z nich. Z przyjemnością patrzyłem na tych ludzi.

Wiedzieliśmy o tym, że dużo osób spośród mieszkańców stolicy wyniosło się za granicę, by w spokoju i bezpieczeństwie przetrwać najcięższe czasy, wiedzieliśmy jednak również, że tysiące ochotników wszelakich warstw garnęło się pod broń, a dzielne kobiety, patriotyczne Polki gorąco agituja w Warszawie, głosząc wszędzie hasło Na front, i przemawiając mężczyznom do ambicji, nawet w kawiarniach i restauracjach. [...]

Przykrym zgrzytem wydawały się ówczesne ataki części prasy na Naczelnego Wodza w najpoważniejszej chwili, gdy Jego autorytet tak niezbędny był dla zwycięstwa. Prasa ta – niewątpliwie bez złej woli – działała bardziej na korzyść nieprzyjaciela niż naszą.

Na Pradze słychać było dalekie odgłosy artylerii od wschodu” [25].

Następnego dnia w całym już mieście rozlegał się huk armat, dochodzący z pola zaczynającej się właśnie bitwy warszawskiej [26]. Bitwę o Warszawę rozpoczęło 13 sierpnia 1920 frontalne uderzenie oddziałów XVI armii sowieckiej, które po kilkugodzinnych zaciekłych walkach zajęły odległy zaledwie o 19 kilometrów od miasta Radzymin [27].

Wiadomości o zdobyciu tej podwarszawskiej miejscowości błyskawicznie dotarły do stolicy. Minister Spraw Zagranicznych Eustachy Sapieha zawiadomił przebywających w Warszawie przedstawicieli państw obcych, że od 14 sierpnia rząd nie bierze na siebie odpowiedzialności za ich bezpieczeństwo. Jeszcze tego samego dnia wieczorem cały korpus dyplomatyczny ewakuował się do Poznania, a członkowie francuskiej misji wojskowej przenieśli swą kwaterę główną do Łodzi. Jednak szef tej misji gen. Weygand, nuncjusz apostolski Achille Ratti (późniejszy papież Pius XI), a także dyplomaci włoscy zostali

w stolicy, zdecydowani wyjechać dopiero wówczas, gdy opuszczać ją będzie rząd [28]. Tymczasem rząd jednomyślnie zdecydował się pozostać w stolicy do ostatniej chwili [29]. Pomimo tego wcześniej wywieziono do Poznania znaczną część złota i srebra ze skarbu narodowego [30] oraz akta ministerstw [31], których całkowita ewakuacja na szczęście nie doszła do skutku [32]. Warszawskie banki zaś ewakuowały się głównie do Krakowa [33].

Niebezpieczne zbliżenie się działań wojennych do stolicy sprawiło, że nabrała ona charakteru miasta przyfrontowego, co miało istotny wpływ na życie pozostałych w niej mieszkańców. W wieczornym wydaniu „Rzeczypospolitej” z 13 sierpnia czytamy:

„Warszawa ma dzisiaj wygląd obozu wojennego. Doszczętnie prawie zanika to, co stanowi tak nieodłączną cechę wielkich miast: zbytek i pewna wystawność. Życie upływa pod znakiem wojny – jest wytężone i pracowite. [...]

Nieustannie przeciągają ulicami oddziały piechoty, tabory, artylerja, konnica. Przebiegają automobile ciężarowe, szybko jeśli próżne, czyniąc wówczas hałas, wolniej nieco, jeśli załadowane: ulica wtedy trzęsie się pod ciężarem wozu i ładunku. Przez miasto przeciągają obozowe wózki, wozy, kołymagi wszelkiego rodzaju. Nieustanny turkot kół, stuk kopyt końskich pomieszany z ulicznym zgiełkiem, nawoływaniem woźniców, porykiwaniem syren, transporty obozowe, sanitarne, zresztą wszystko co z wojną jakkolwiek ma stosunek. Ulice jednym słowem, zatłoczone a tętniące życiem, jak nigdy. Chodniki zawałone przechodniami. Wszędzie mundury i mundury. Co krok biało-amarantowe kokardki. [...] Ulica się śpieszy w jedną i drugą stronę” [34].

Pomimo tak wyraźnych oznak bezpośredniego zagrożenia w stolicy panował spokój, a pozostali w niej mieszkańcy pogodzili się już chyba z faktem, że miasto w każdej chwili może być zajęte przez najeźdźców bolszewickich [35].

Lord d’Abernon w swoich notatkach z pobytu w Warszawie pod

datą 13 sierpnia zapisał:

„Brak wszelkiej paniki wśród szerokich mas ludności jest wprost niezwykły. Wyższe warstwy społeczeństwa opuściły już miasto, pozostawiając w wielu wypadkach swe zbiory malarskie i inne kosztowności na opiece władz muzealnych. Warszawa tylekroć była już okupowana przez obce wojska, że grożące jej dzisiaj niebezpieczeństwo nie wywołuje wśród mieszkańców ani podniecenia, ani paniki, spotykanej w miastach, które nie doświadczały jeszcze zbrojnych nieprzyjacielskich podbojów” [36].

Nastroje takie starała się uzdrowić Liga Akademicka Obrony Państwa, ogłaszając 13 sierpnia pogotowie wojenne całej studenckiej młodzieży Warszawy, która nie zasiłowała szeregów armii, wzywając ją jednocześnie do „okazania hartu i siły ducha oraz bezwzględnej walki z objawami defetyzmu, uchylania się od obowiązków obywatelskich, wszelkiej bierności i słabości ducha, gdyż to obecnie jest zdradą ojczyzny!

Pamiętajcie – czytamy dalej w odezwie Ligi – że w chwili niebezpieczeństwa nikomu nie wolno opuszczać zagrożonych placówek.

Wytrwajmy a zwyciężymy! Wroga odeprzemy – chociażby u bram stolicy!” [37]

Właśnie u wrót miasta toczyły się walki następnego, 14 dnia sierpnia 1920 roku. O godz. 5 rano rozpoczął się atak wojsk polskich na pozycje szykujących się do natarcia w kierunku Pragi jednostek sowieckich, w wyniku którego zepchnięto bolszewików z zajętego terenu i około południa zdobyto Radzymin [38]. Jednak po udanym kontruderzeniu, w godzinach popołudniowych 14 sierpnia nieprzyjaciół odzyskał utracone pozycje, zajął jeszcze Izabelin i Aleksandrów, a patrole jego dotarły w tym dniu aż do Kątów Węgierskich, oddalonych już tylko 7 km od Wisły pod Jabłonną, gdzie bolszewicy zamierzali przekroczyć rzekę [39].

W tym samym czasie w stolicy we wszystkich kościołach modlono się o powodzenie dla wojsk polskich walczących pod Warszawą [40].

„14 sierpnia – wspomina gen. Józef Haller – jak dotąd każdego dnia, byłem obecny wczesnym rankiem na Mszy św. w kościele Zbawiciela, gdzie się rozpoczynała nowenna o uproszenie zwycięstwa.

Podniosły i rozczulający był widok ołtarza Matki Boskiej Częstochowskiej otoczonego sztandarami, w głębokim skupieniu modlącymi się żołnierzami i cisnącymi się do ołtarza wiernymi z wszystkich sfer dla przyjęcia Komunii św. Wielu w kościele leżało krzyżem. Podobne nowenny odprawiane były i w innych kościołach, a szczególnie uroczyste w katedrze św. Jana i w kościele O.O. Jezuitów” [41].

Bardziej pragmatyczny punkt widzenia zawiera relacja premiera Wincentego Witosa:

„Celem podniesienia na duchu ludności stolicy, wydały władze duchowne zarządzenie publicznych modłów we wszystkich kościołach. Olbrzymie tłumy ludności chodziły procesją z chorągwiami przez dwa dni po ulicach Warszawy, śpiewając pieśni i prosząc Boga o zwycięstwo. Wyszedłem umyślnie do miasta, ażeby się przyjrzeć tym dziesiątkom tysięcy ludzi różnego stanu, wieku i zawodów, które niezmordowanie spacerowały całymi dniami po mieście, ale które ani rusz nie dały się użyć do prac koniecznych dla obrony tak ciężko zagrożonej stolicy” [42].

Witos nie doceniał znaczenia modlitw zbiorowych i indywidualnych w dniach bitwy o Warszawę, które pomagały jej ludności zachować godność w najtrudniejszych dla miasta chwilach.

Z wagi przywiązywanej przez Polaków do uczuć religijnych zdawał sobie natomiast doskonale sprawę Józef Piłsudski, który „upadek ducha żołnierza i oficerów przypisywał bezczynności kapelanów wojskowych” [43]. W przeddzień bitwy radzywińskiej

Wódz Naczelny spotkał się z metropolitą warszawskim kardynałem Kakowskim, prosząc go o większą liczbę księży, „którzyby szli w szeregach razem z żołnierzem, w okopach podnosili go na duchu” [44].

„Spełniłem życzenie Piłsudskiego – wspomina Aleksander Kakowski – i ogłosiłem wezwanie do duchowieństwa. Usłuchano wezwania mojego i innych biskupów. Księża stanęli w szeregach jedni jako kapelani, inni jako sanitariusze. Szczególniej młodzież seminariów duchownych poszła z zapałem do szeregów” [45].

Był wśród nich także legendarny ks. Ignacy Skorupka, prefekt szkół warszawskich, kapelan ochotnik 236 p.p., który poległ żołnierską śmiercią 14 sierpnia w boju pod Ossowem niedaleko Radzyna [46]. „Chwila śmierci ks. Skorupki – tłumaczy kardynał Kakowski – jest punktem zwrotnym w bitwie pod Ossowem i w dziejach wojny 1920 r. Do tej chwili Polacy uciekali przed bolszewikami, odtąd uciekali bolszewicy przed Polakami. Nie dla innych przyczyn, ale dlatego właśnie cały naród czci ks. Skorupkę, jako bohatera narodowego” [47].

Przed bolszewikami uciekano jednak także i po śmierci bohaterskiego kapelana. Leon Biliński, dyplomata udający się w podróż służbową do Wiednia, tak opisuje swój wyjazd ze stolicy 14 sierpnia: „Okolo g. 10-tej wieczorem przybyliśmy [...] na dworzec warszawsko-wiedeński (Główny – przyp. A.S.), gdzie zastaliśmy istne piekło. Nie tysiące, lecz dziesiątki tysięcy osób, mężczyzn, cywilnych, a zwłaszcza wojskowych, kobiet i dzieci przeciskało się w istnej gorączce między pociągami, których odjazdu nie można się było doczekać. W naszym pociągu brakło do północy zapowiedzianego wagonu sypialnego; po nadejściu został formalnie prawie przemocą zdobyty przez kogokolwiek, czy z kartami sypialnemi czy bez nich” [48].

Z pewnością nie zamierzali opuszczać miasta warszawscy komuniści, którzy w przeciwieństwie do uciekinierów nie mogli się już doczekać wkroczenia do stolicy wojsk sowieckich [49].

O ich dywersyjnej działalności w krytycznym dla bitwy momencie tak pisze premier Wincenty Witos: „Przedmiotem stałym naszych (tzn. rządu – przyp. A.S.) obrad była sytuacja w kraju, a szczególnie w stolicy wytworzona wskutek wzmożonej działalności żywiołów wywrotowych, a w pierwszym rządzie komunistów. Minister Skulski na podstawie sprawozdań i raportów, jakie otrzymał, zobrazował położenie, przedstawiając je jako bardzo ciężkie a nawet groźne. Mimo że bolszewikom nie udało się wkroczyć do Warszawy w terminie oznaczonym przez ich dowództwo, tutejsi komuniści są przekonani, że się to stanie w najbliższym czasie. Mają oni wywiad doskonały i są stale informowani. Posiadają także w Warszawie sporo ludzi będących na ich usługach za pieniądze albo z przekonania. Będąc pewni wygranej bolszewickiej, stali się w ostatnich czasach ogromnie ruchliwi, rozpoczęli też na dużą skalę akcję sabotażową, bardzo niebezpieczną.

Nie zostało dotąd stwierdzone, czy podpalenie szeregu obiektów rządowych miało być hasłem, czy tylko sabotażem mającym szerzyć niepokój i zamieszanie. Faktem jest, że one się dzieją. Podpalony został budynek wojskowy, w którym się znajdowała znaczna ilość prochu i nabojów. Nieco później na dworcu brzeskim (obecnym Wschodnim – przyp. A.S.) podpalono cysterny z naftą, usiłowano też podpalić warsztaty kolejowe w Warszawie. [...]

Z wiadomości zebranych przez policję można wnioskować z dużą pewnością, że w Warszawie, mimo wszystko cośmy zrobili, został już sformowany rząd komunistyczny, który w dogodnym momencie ma zaaresztować w mieszkaniach członków obecnego rządu, a sam objąć władzę. Grozę położenia zwiększa jeszcze ponowne zajęcie Radzymina przez bolszewików i silne parcie w kierunku Warszawy” [50].

Energiczne działania policji przyniosły efekty już po kilku godzinach, o czym premier dowiedział się podczas wieczornego posiedzenia komitetu politycznego Rady Ministrów: „Minister Skulski informując o wydanych zarządzeniach zaznaczył, że położenie w samej Warszawie uległo zmianie na lepsze. Główny komendant policji zawiadomił go, że zna nie tylko zamiary

komunistów, ale także lokale, w których oni odbywają zebrania i narady, udało się też policji spomiędzy ich ludzi uzyskać konfidentów, wobec czego jest obecnie w stanie w każdej chwili ich wyłowić i poaresztować. Sądzi, że nie należy się z tym śpieszyć, dopóki wszystkie wiadomości nie zostaną zebrane” [51].

Minister Skulski dość szybko jednak zgromadził potrzebne mu informacje, i jeszcze tej samej nocy zawiadomił Witosa, „że policja ma już w rękę wszystkich wybitniejszych komunistów i zabrane im dokumenty, z których wynika, że byli oni w ścisłym porozumieniu z dowództwem armii bolszewickiej. Wobec tego, co się stało w ostatnich godzinach, położenie w Warszawie uważa on za zupełnie opanowane” [52].

Całkiem odmienne informacje znajdujemy natomiast w wydawanym w Białymstoku przez Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski „Gońcu Czerwonym” z 15 sierpnia, w którym czytamy: „W Warszawie rozruchy. Na mieście odezwy wzywające do oddania Warszawy bez walki, z uprzedzeniem, iż w razie przeciwnym wojska Piłsudskiego nie zostaną z miasta wypuszczone” [53].

Wiadomości takie formułowano na podstawie niesprawdzonych sowieckich meldunków wywiadowczych, w których bezkrytycznie powtarzano zeznania zastraszonych jeńców lub komentowano ich treść przez pryzmat własnych wyobrażeń o sytuacji wewnętrznej w Polsce [54]. Ten fałszywy obraz rzeczywistości, utwierdzał bolszewickie dowództwo w głębokim przekonaniu o rosnącym chaosie i wrzeniu rewolucyjnym, a tym samym w pewności łatwego zwycięstwa i rychłego wkroczenia do stolicy. Dowódca 16 armii sowieckiej był tak dalece pewny zajęcia stolicy, że miał już wydrukowaną odezwę do mieszkańców miasta z datą 15 sierpnia, w której między innymi wstępnie nakreślono nowy porządek prawny obowiązujący w „oswobodzonej” stolicy:
„Do obywateli m. Warszawy.

Czerwona Armia zdobyła Warszawę w pogoni za Białą Armią Piłsudskiego. Na cios, odpowiadając ciosem Czerwona Armia na wkroczenie Piłsudskiego do Kijowa odpowiedziała wkroczeniem do

Warszawy, pragnąc równocześnie zapewnić robotniczo-włóściańskiemu krajowi pokój i spokój. Rosyjskiej Sowieckiej Republice nie potrzebna ani Warszawa, ani Kraków, ani Poznań – miasta te, jako i cała Polska należą i będą należały do polskich robotników, którzy stworzą taki rząd i urzędy, jakie uznają za stosowne. Naszą sprawą jest walka, walka zdecydowana i konsekwentna z armią Piłsudskiego i tymi wszystkimi, którzy jawnie lub pośrednio pomagają tej armii. Ze spokojnymi obywatelami, nie biorącymi udziału w walce, nie okazującymi czynnej nienawiści w stosunku do Czerwonej Armii – nie wojujemy. I dlatego:

- 1) Normalne życie miasta powinno płynąć bez przeszkód i magazyny i sklepy powinny być otwarte.
- 2) Wszelkie rekwizycje i konfiskaty wojenne, z wyjątkiem konfiskaty majątku Armii Piłsudskiego surowo wzbronione i o wszystkich wypadkach zakusów w tym kierunku ze strony poszczególnych osób, należy zawiadomić niezwłocznie komendanta miasta.
- 3) Wszelkie naruszenie porządku w mieście karane będzie w sposób jak najsurowszy i o wszelkich podobnych wykroczeniach należy zawiadomić niezwłocznie komendanta miasta.
- 4) Cała władza cywilna w mieście znajdować się będzie w rękach stworzonego przez Warszawskich robotników rządu i w stosunku do spraw cywilnych będzie dowództwo armii okazywać temu rządowi pomoc w razie potrzeby, pilnując ze swej strony bezpieczeństwa wojskowych urzędów.

Podając niniejsze do wiadomości obywateli m. Warszawy Rewolucyjny Wojenny Sowiet XVI armii uprzedza, że najmniejszy zamach na bezpieczeństwo wojennych oddziałów i urzędów Armii pociągnie za sobą ze strony Rewolucyjnego Sowietu jak najostrzejsze środki” [55].

Na szczęście dla mieszkańców stolicy dokument ten pozostał marzeniem bolszewickich dowódców. W ich zapewnienia o zdobyciu

Warszawy najpóźniej do 15 sierpnia uwierzyli jednak członkowie TKRP [56], przyjeżdżając w tym właśnie dniu z Białegostoku do Wyszkowa, gdzie oczekiwali na swój triumfalny wjazd do miasta i objęcie w nim władzy [57].

Tymczasem w Warszawie, w niedzielę 15 sierpnia obchodzono uroczyste Święto Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny [58]. „Dnia tego, a był to dzień Wniebowzięcia – wspomina gen. Weygand – Warszawa przedstawiała sobą widok szczególnie sympatyczny i pokrzepiający. [...] Wedle zwyczaju, stosowanego w wielkie święta religijne, wszystkie sklepy, kawiarnie, nawet restauracje były zamknięte. Przy cudnej pogodzie ulice roiły się ludźmi; całe miasto było na dworze. Kobiety przyodziwały się w swe najjaśniejsze suknie, dzieci w swe ubiory niedzielne i całkiem naturalnie lud kierował się w stronę, skąd można się było coś dowiedzieć, w stronę szosy do Radzymina.

Procesja przeciągała ulicami miasta. Skupienie wiernych, którzy w niej brali udział, zarówno jak postawa, świadcząca o głębokiej wierze, tłumy, który przyklękał przed przechodzącym przenajświętszym Sakramentem, gdy pojawia się kiedykolwiek w moim wspomnieniu, budzi we mnie zawsze coś z mego ówczesnego wzruszenia. [...] Niebezpieczeństwo, zagrażające ich ojczyźnie, obawa zobaczenia jej umierającej na nowo po jej zmartwychwstaniu wznosiły ich żarliwość na bardzo wysoki stopień. W kościołach [...] można było widzieć mężczyzn i kobiety zanurzonych w modlitwie jak w przepaści; to jest właściwe słowo do określenia ich postawy i wyrazu ich twarzy. Wielu pomiędzy nimi, przechodząc przed ołtarzem, kładło się płackiem na ziemi i błagało w kompletnym samozapomnieniu Tego, co może wszystko; nigdy nie widziałem ludzi tak modlących się jak w Warszawie” [59].

Wrażenia z innych części miasta, zamieszkałych głównie przez ludność wyznania mojżeszowego, zawiera relacja wracającego właśnie z linii frontu premiera Wincentego Witosa:

„W dzielnicach żydowskich gromadziły się wprost niezliczone tłumy ludności. Widać było u nich ogromne podniecenie i

niepokój. Podniecenie wzrastało coraz to więcej, gdy aeroplany bolszewickie zaczęły rozrzucać po mieście odezwy i proklamacje. Już na Pradze napotkaliśmy na chmary ludności żydowskiej zalegającej całe ulice, rozmawiającej głośno i gestykulującej bardzo żywo.

Przed każdym domem na chodnikach stały gromady ludzi. [...] Nie mogąc jechać autem prędzej, gdyż Żydzi zatarasowali ulicę i usuwali się bardzo niechętnie, szliśmy piechotą między tłumami, ażeby zaobserwować ich nastroje. Aż nadto było tam widać jakąś gorączkę i niecierpliwość, pozbawione zupełnie obawy i strachu. Nie miałem żadnej wątpliwości, że znaczna część ludności żydowskiej z utęsknieniem oczekiwała na zwycięstwo bolszewików i wejście ich do stolicy.

W tym przekonaniu utwierdził mnie główny komendant policji, który silnie zaniepokojony ruchami i zachowaniem się ludności żydowskiej, czekał na rozkazy ministra spraw wewnętrznych. Rozkazy te zostały natychmiast wydane, a zgodnie z nimi ulice zostały oczyszczone i spokój przywrócony. Kosztowało to trochę czasu, trudu, a nawet ofiar.

Po powrocie do prezydium wiceminister (spraw wewnętrznych – przyp. A.S.) p. Studziński zakomunikował mi chodzącą po Warszawie pogłoskę, jakoby komuniści warszawscy, a także i przywódcy żydowscy zostali powiadomieni przez bolszewików, że ich wojska z wszelką pewnością tej nocy zajmą Warszawę, a tworzący się rząd komunistyczny natychmiast obejmie władzę. Wiadomości owe były bardzo szeroko kolportowane w Warszawie i one wywołały takie poruszenie” [60].

Jednak jeszcze przed nastaniem nocy w bitwie na przedmościu warszawskim zarysował się wyraźny przełom. Po zaciętych walkach, w wyniku których Radzymin trzy razy w ciągu dnia przechodził z „rąk do rąk”, miasto zostało ostatecznie zdobyte ok. godz. 21 a wojska bolszewickie, tracąc swój dotychczasowy impet rozpoczęły odwrót [61].

Następnego dnia warszawiacy urządzili uroczysty pogrzeb

bohaterowi walk w obronie stolicy, ks. Ignacemu Skorupce, który rozkazem Naczelnego Wodza oznaczony został pośmiertnie Krzyżem Virtuti Militari [62].

„Na pogrzeb ten wyległo miasto całe – czytamy w „Wiadomościach Archidiecezjalnych Warszawskich” – objawy czci ujawniły się i ze strony tych nawet, którzy zazwyczaj współzawodniczą z Żydami w nienawiści wszystkiego co katolickie, tym bardziej do kapłanów. [...] Pogrzeb uświetniony pontyfikalnym przewodnictwem biskupa Wojsk Polskich (Stanisława Galla – przyp. A.S.), oraz wspaniałymi przemówieniami wodza tych wojsk, gen. Hallera i Prezydenta Rady Miejskiej Balińskiego, złotoustą egzortą kanonika Szlagowskiego i serdecznym pożegnalnym słowem ks. Żelazowskiego na Powązkach, miał wszystkie cechy pośmiertnego triumfu” [63].

Tego samego dnia rozpoczęło się znad Wieprza planowane uderzenie grupy manewrowej pod dowództwem samego Piłsudskiego. Pod wieczór 16 sierpnia natarcie polskie na osi Dęblin-Brześć doszło do linii Włodawa-Wohyń-Garwolin, 17 sierpnia zajęte zostały Siedlce, Biała Podlaska i Międzyrzec, a 18-go Sławetycze, Drohiczyn i Kałuszyn. Sukcesy te szybko przerodziły się w pościg za uciekającym nieprzyjacielem [64].

Dla jego koordynacji 18 sierpnia Wódz Naczelny udał się do stolicy. „W Warszawie – wspomina Piłsudski – znalazłem nastrój nieco inny niż ten, którego się spodziewałem. Jeżeli była radość i pewne uczucie ulgi z powodu oswobodzenia Warszawy od bezpośredniego nacisku, to znowu istniał duży niepokój z powodu licznych ataków na miasta na dolnej Wiśle, jak Płock i Włocławek i posuwania się oddziałów nieprzyjacielskich coraz dalej w tzw. korytarz gdański. [...] Nonsens założenia w bitwie warszawskiej, wypływający z sugestii miesięcznych porażek i klęsk, które ponosiliśmy, był tak silnie założony w Warszawie, że ludzie z trudem oswobadzać się mogli od jego konsekwencji. Było tam stale jak gdyby dążenie do utrzymywania na bezpośrednim froncie w Warszawie możliwie wielkiej ilości wojsk, zabezpieczających stolicę od trwogi. Szybki,

błyskawiczny przewrót sytuacji, dokonany przeze mnie tak nieznacznymi siłami, nie wydawał się nikomu trwały, gdy przedtem prawie półtora miesiąca cała nasza armia na południu i na północy rady z nieprzyjacielem dać sobie nie mogła” [65].

Jednak wyraźne oddalenie się frontu od stolicy, a tym samym i bezpośredniego zagrożenia jej mieszkańców, skłoniło opinię publiczną do szerszego zajęcia się najbardziej uciążliwym dla warszawiaków problemem – drożyzną artykułów spożywczych.

Na łamach stołecznej prasy zaczęły ukazywać się coraz ostrzejsze apele, nawołujące władze do ukrócenia spekulacji żywnością. W artykule pt. „Wrogowie wewnętrzni” zamieszczonym w „Kurierze Warszawskim” z 17 sierpnia czytamy m.in:

„W ciągu ostatnich dni kilkunastu, czyli wówczas, gdy niebezpieczeństwo zalewu przez wroga najsilniej godziło w byt państwowy Polski, towary żywnościowe i wogóle pierwszej potrzeby wzrosły w cenach w sposób niczem nie usprawiedliwiony, ale ujawniający jakąś dziką, potworną chciwość na zyski. Wzrost ten nastąpił mimo wyśrubowania cen poprzednio do granic, czyniących Warszawę najdroższym miastem nie tylko w Polsce, lecz w całej Europie. [...] Kto przejedzie kilka miast w Polsce, ten zdumiewa się ogromnie różnicą w cenach na niekorzyść Warszawy. [...] W Wielkopolsce i na Pomorzu ceny są 6 krotnie niższe, niż w Warszawie. Świadczy to, iż jedynie w stolicy dopuszczono do tak niebywałego rozzuchwalenia się paskarstwa i wyzysku, wskutek którego sklepikarze analfabeci doszli podczas wojny bez ryzyka i pracy do miljonowych fortun. [...] Wielu towary poprostu chowa. Znana łotrowska gra, polegająca na tem, iż po pewnym czasie sprzedaje się je już znacznie drożej. Zabrakło więc mięsa, słoniny, masła, wędlin. [...]

Niebezpieczna to zabawa. Nie wytrzyma tej igraszki ludność stolicy. I jeśli władze, zbrojne dziś w prawo karania nawet śmiercią cynicznych, bezdusznych producentów, pośredników i sprzedawców, nie potrafią tych lichwiarzy ujarzmić, możemy się

doczekać rozprzężenia na froncie wewnętrznym, którego konsekwencje będą o wiele trudniejsze do załagodzenia, niż użycie twardej pięści dziś na wyzyskiwaczów.

Słyszeliśmy głosy, że zachodzi obawa, że paskarze w razie walki z nimi zamkną sklepy. Należy też ich traktować, jako wrogów państwa, prowokatorów spokoju, wichrzycieli, czychających na szerzenie zamętu w warstwach pracujących” [66].

Na reakcję władz nie trzeba było długo czekać. Już następnego dnia Gubernator Latinik wydał rozporządzenie o ustanowieniu w Warszawie maksymalnych cen na artykuły pierwszej potrzeby, takie jak: mąka, kasza, groch, chleb, ziemniaki, masło, nabiał, ryż, herbata, kawa, mydło, świece, zapalki i drożdże. Naruszenie tych cen podlegało jurysdykcji sądów doraźnych, a winnym groziła kara od 4 lat ciężkiego więzienia do kary śmierci włącznie oraz konfiskata towaru [67]. Wkrótce też, podległy Magistratowi Wydział Zaopatrywania m.st. Warszawy uruchomił własną piekarnię, wypiekającą chleb z mąki pozakontyngentowej zakupionej dla miasta za granicą. Ten bezkartkowy chleb pszenny dostarczano do wydzielonych sklepów spółdzielczych i miejskich, gdzie sprzedawany był po cenach urzędowych wszystkim zgłaszającym się [68]. Ponadto, dla skuteczniejszej ochrony rynku, 24 sierpnia gen. Latinik powołał na wniosek Rady Obrony Stolicy Wydział Doraźnego Zwalczania Lichwy Wojennej przy Gubernatorstwie Wojskowym Warszawy [69].

Pomimo tych kroków ilość przypadków „lichwiarstwa” zanotowanych w sierpniu przez warszawską policję była największa w okresie od maja do listopada 1920 roku i blisko czterokrotnie wyższa niż w lipcu. Równocześnie jednak liczba przestępstw pospolitych (kradzieży, włamań, rozbojów i pobić) popełnionych w Warszawie w sierpniu 1920 roku była w tym samym przedziale czasu najniższa, i wyniosła 1024 (w maju 1722, w czerwcu 1554, w lipcu 1212, we wrześniu 1140, w październiku 1414 i w listopadzie 1606) [70]. Tak znaczny spadek

przestępczości tłumaczyć chyba należy poborem do wojska w lipcu i sierpniu kilkunastu roczników warszawiaków [71] oraz konsekwencjami prawnymi wprowadzenia stanu oblężenia, takimi jak sądy doraźne i podwyższony wymiar kar [72].

Bynajmniej nie zagrożenie represjami ze strony władz i wysokimi karami spowodowało wyraźny spadek aktywności warszawskich komunistów w drugiej połowie sierpnia. Przyczyniły się do tego polskie sukcesy na froncie i w konsekwencji oddalenie się „sojuszniczych” wojsk bolszewickich od stolicy.

„Komuniści polscy – czytamy w tajnym raporcie policji z 18 sierpnia – nigdy nie wierzyli w możliwość przeprowadzenia rewolucji komunistycznej w Polsce bez pomocy zbrojnej siły sowieckiej. Komuniści wierzyli, że odwrót wojsk polskich wywoła w szeregach polskiej armii wrzenie, a nawet doprowadzi do wybuchu rewolucji na froncie polskim. Jednakże przypuszczenia komunistów nie sprawdziły się. Wówczas jedyną nadzieją komunistów była wiara w wybuch rewolucji na terenach zajętych przez wojska sowieckie. I ta druga możliwość zawiodła komunistów. To też w kołach komunistów warszawskich oceniają obecną sytuację za beznadziejną dla przyszłości komunistycznej partji w Polsce” [73]. Podczas tajnego posiedzenia KPRP, które odbyło się 30 sierpnia w Warszawie postanowiono „odwołać wszystkich przedstawicieli z Zarządów poszczególnych związków klasowych i wogóle ze wszystkich organizacji robotniczych” [74] oraz zająć „posterunki konspiracyjne” [75].

W przeciwieństwie do komunistów, większość mieszkańców stolicy cieszyła się ze zwycięstw wojsk polskich, szybko odzyskujących obszary okupowane przez bolszewików, a „Warszawa po przydługiej sugestii klęski przeszła do festynów i uroczystości” [76].

Na cześć zwycięstwa urządzano liczne radosne manifestacje, w trakcie których, przy dźwiękach muzyki demonstrowano m.in. zdobyte na nieprzyjacielu armaty [77].

W celu odebrania Piłsudskiemu politycznych owoców zwycięstwa ugrupowania prawicowe kwestionowały jego rolę jako dowódcy i autora koncepcji uderzenia znad Wieprza, eksponując zasługi generałów Rozwadowskiego i Weyganda [78]. Nie przyjmowano do wiadomości oświadczenia gen Weyganda, złożonego przed wyjazdem z Polski w wywiadzie dla korespondenta paryskiego dziennika „L’Information”, w którym na uwagę, że „jest człowiekiem najbardziej popularnym w Polsce i że wszyscy go uważają za zbawcę Warszawy” [79] Weygand odpowiedział: „Nie ma w tym ani słowa prawdy. [...] To zwycięstwo które jest powodem wielkiego święta w Warszawie, jest zwycięstwem polskim. Przewidujące operacje wojskowe zostały wykonane przez generałów polskich na zasadzie polskiego planu operacyjnego. Moja rola, jako też rola oficerów z misji francuskiej ograniczyła się do wypełnienia kilku braków w szczegółach wykonania. [...] Francja ma dosyć własnej chwały wojskowej, aby nie robić co do niej roszczeń przyjacielskiej Polsce” [80].

Pomimo to, podczas uroczystego posiedzenia 23 sierpnia zdominowana przez Narodową Demokrację Rada Miejska „w uznaniu wiekopomnych zasług gen. Weyganda, położonych w obronie Rzeczypospolitej i jej stolicy, dając wyraz uczuciom całej ludności stolicy i kraju, wyrażając generałowi swój hołd i niezatartą wdzięczność [...] uchwaliła: nadać honorowe obywatelstwo stolicy gen. Weygandowi” [81].

Aby zakomunikować mu swoją uchwałę, Rada postanowiła wysłać do jego mieszkania w pałacu Krasińskich specjalną delegację, której towarzyszył reporter „Kurier Warszawski”:
„Na skromną miarę zakrojona, dorywczo podjęta przez Radę Miejską myśl wyrażenia wdzięczności wyjeżdżającemu z Warszawy gen. Weygandowi, zamieniła się niespodzianie w wielką, żywiołową manifestację stolicy na cześć zasłużonego nam generała francuskiego, na cześć Francji i armii francuskiej.

Na długo przed godziną 7 wieczorem (o której miała przybyć delegacja – przyp. A.S.), olbrzymi wewnętrzny dziedziniec pałacu Krasińskich i rozległy obszar Krakowskiego

Przedmieścia, zapełniły niezliczone tłumy warszawian. Dominowały nad morzem głów, różnobarwne sztandary cechów rzemieślniczych i różnych korporacji, które rozciągnęły się szpalerem na dziedzińcu. Równorzędnie z cechami rozwinęli się w łańcuch nasi wioślarze i oddziały Straży Obywatelskiej” [82]. Jako pierwsi udali się do gen. Weyganda delegaci władz miejskich, następnie przedstawiciele różnych organizacji społecznych m.in. Związku Kobiet Katolickich, Koła Polek, Ligi Obrony Ojczyzny i palestry warszawskiej. W imieniu Związku Ludowo-Narodowego przemawiał poseł Władysław Jabłonowski, podkreślając, że „geniuszowi oficerów francuskich Polska zawdzięcza ocalenie Warszawy”, a hrabia Adam Zamoyski ofiarował generałowi karabelę z czasów Batorego i stwierdził, „że jak Batory pod Wielkimi Łukami powstrzymał hordy Iwana Groźnego, tak dziś gen. Weygand przyczynił się do odparcia nawały barbarzyństwa wschodniego” [83]. Na zakończenie przemawiał po francusku marszałek sejmu Wojciech Trąpczyński, a po słowach podziękowania gen. Weyganda rozpoczęła się defilada zgromadzonych pod pałacem Krasińskich organizacji i tłumów publiczności [84].

Niewątpliwie organizatorem tej manifestacji, mającej na celu podważenie zasług i pozycji Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego, był Związek Ludowo-Narodowy i organizacje społeczne kontrolowane przez jego działaczy. Demonstrację tę tak skomentował ówczesny wicepremier i przeciwnik polityczny Narodowej Demokracji Ignacy Daszyński: „Pan marszałek Trąpczyński i pan hr. Adam Zamoyski ustawiają na podwórku pałacu Krasińskich w Warszawie parę tuzinów kobiet arystokratycznych, aby oczekiwać wyjścia zwycięzcy. Wychodzi oto triumfator, nie Piłsudski, lecz generał francuski Weygand. Reżyserowie dają znak; kobiety klękają na bruku podwórca i całują ręce właściwemu zwycięzcy, bo przecież niepodobna, żeby tym zwycięzcą był Piłsudski. A równocześnie w zgromadzeniu Chrześcijańskiej Demokracji przemawia znany w Warszawie kanonik (ks. Marcei Godlewski – przyp. A.S.) do kilkudziesięciu zebranych. Nazywa Piłsudskiego podłym tchórzem

i zdrajcą. [...] Pytam gdzie na świecie jest wódz, któremu by w podobny sposób dziękowali wdzięczni rodacy?" [85]

Sytuacja, w jakiej znalazł się gen. Weygand, stała się dla niego niezręczna, czemu dał wyraz w rozmowie z ministrem Eustachym Sapiehą, w której zdziwił się, że uczyniono go bohaterem i wykorzystywano do wewnętrznych rozgrywek politycznych. 25 sierpnia, gdy wyjeżdżał już z Warszawy, przekazał prasie deklarację, w której jeszcze raz podkreślił, że plan zwycięskiego manewru został opracowany przez polskie Naczelne Dowództwo [86].

Tego samego dnia zakończyła się wielka bitwa rozpoczęta dwanaście dni wcześniej pod murami Warszawy. W jej wyniku wojska polskie wyparły bolszewików z ziem etnograficznie polskich, niszcząc przy tym 10 z 22 walczących w niej dywizji sowieckich i biorąc blisko 66 tys. jeńców [87]. Sukces ten stworzył szansę odzyskania utraconych w lipcu obszarów kresów wschodnich i korzystniejszego ustalenia granic Rzeczypospolitej.

Jednak zmęczone długotrwałym i wyczerpującym konfliktem zbrojnym społeczeństwo pragnęło szybkiego zawarcia pokoju. Dążenia te znajdowały wyraz w prasie większości ugrupowań politycznych, z wyjątkiem probelwederskiego „Narodu”, który żądając realizacji bardzo szerokiego programu wschodniego, nawoływał do kontynuowania wojny. Prawica, zarówno konserwatywna jak i narodowa uważała, że pokój z Rosją Sowiecką nie da gwarancji trwałości, i sugerowała zawarcie jedynie rozejmu z ustaleniem pomyslniej dla Polski linii demarkacyjnej oraz przeniesienie rokowań pokojowych na forum międzynarodowej konferencji państw sprzymierzonych [88].

W przeciwieństwie do stanowiska prawicy, socjaliści żądali bezpośrednich rokowań polsko-sowieckich i szybkiego zawarcia pokoju. 29 sierpnia, na wspólnym posiedzeniu CKW PPS i Związku Polskich Posłów Socjalistycznych domagano się „stanowczego porzucenia planów imperjalistycznych, t.j. planów dążących do

aneksji jakichkolwiek terytoriów poza granicą etnograficzną” [89]. W przyjętej rezolucji wyjaśniono, że „popierając nadal program wyzwolenia narodów, oddzielających Polskę od Rosji, P.P.S., wyrzeka się użycia polskiej siły zbrojnej w tym celu, – ponieważ prawo tych narodów do decydowania o swoim losie nie da się urzeczywistnić na drodze rozprawy orężnej między Polską a Rosją, lecz może być jedynie dziełem pracy wyzwolenczej narodów zainteresowanych – i w ten sposób ogranicza politykę Polski do postawy sympatyzującej jeno z tendencjami niepodległościowymi Białorusi i Ukrainy, bez angażowania w tym kierunku siły i prestiżu państwowego” [90].

Pomimo przeciwnego idei federacyjnej stanowiska socjalistów, na 18 posiedzeniu ROP w dniu 27 sierpnia Piłsudski uzyskał zgodę na przekroczenie „etnograficznej” linii Curzona [91]. Tymczasem jednak formacje bolszewickie rozpoczęły z rejonu Lwowa spóźnione kontrnatarcie na tyły ofensywy polskiej na północy. Główną siłą tego uderzenia była 1 armia konna Siemiona Budionnego, która 31 sierpnia pod Komarowem niedaleko Zamościa, w jednej z największych bitew stoczonych przez polską kawalerię, poniosła ciężkie straty i zmuszona została do wycofania się za linię Bugu [92]. Ostatnia walna bitwa tej wojny rozegrała się na północy. Rozpoczęta 20 września operacja niemeńska, w wyniku której oddziały polskie w pościgu za nieprzyjacielem dotarły aż do Mińska Białoruskiego, wywarła duży wpływ na kształt wschodniej granicy Rzeczypospolitej i zakończyła długotrwałe działania wojenne z Rosją sowiecką [93]. Ubocznym skutkiem tej operacji było rozstrzygnięcie losów Wilna, które na mocy postanowień sowiecko-litewskiego traktatu pokojowego z 12 lipca 1920 roku znajdowało się w posiadaniu Litwy. Aby zdjąć z rządu polskiego odpowiedzialność za naruszenie postanowień konferencji w Spa, gen. Żeligowski na polecenie Piłsudskiego upozorował bunt podległej mu grupy operacyjnej i 8 października opanował miasto i obszary do niego przylegające, które następnie przyłączono do Polski [94].

Sukcesy wojsk polskich na froncie bolszewickim przyczyniły się do stopniowej likwidacji ochotniczych formacji obrony stolicy. Już w drugiej połowie sierpnia Robotniczy Pułk Obrony Warszawy przemianowano na 202 pułk piechoty i po zwolnieniu ochotników nie podlegających poborowi, wysłano na front. 23 sierpnia zmieniono nazwę Robotniczego Komitetu Obrony Warszawy na Robotniczy Komitet Obrony Niepodległości, który działał jeszcze do połowy października [95]. 5 września wszedł w życie rozkaz Ministra Spraw Wojskowych gen. Sosnkowskiego z 30 sierpnia, na mocy którego rozwiązano Ochotnicze Bataliony Obrony Warszawy [96], a 1 października, z polecenia Ministra Spraw Wewnętrznych, Straż Obywatelska nie likwidując się, przerwała swoje czynności [97]. 11 października 1920 roku w Dzienniku Ustaw RP ogłoszone zostało rozporządzenie obu tych ministrów o zniesieniu w Warszawie stanu oblężenia [98]. W dziejach stolicy i jej mieszkańców rozpoczynał się nowy okres, okres pokoju. W tajnym meldunku sytuacyjnym warszawskiej policji z początków września zanotowano: „Nastrój ogólny. Panujący spokój w mieście nie został niczem zakłócony. Z powodu niepogody żadne zebrania nie odbyły się” [99].

PRZYPISY:

1. **Jabłonowski, Jarski**, op. cit., s. 110.
2. „Kurier Polski” nr 217, 10 VIII 1920, s. 1.
3. „Dziennik Ustaw RP” 1920, nr 69, poz. 460.
4. „Dziennik Zarządu m.st. Warszawy” nr 77, 15 VIII 1920, s. 2-3.
5. „Naród” nr 127, 10 VIII 1920, s. 6.
6. **Latinik**, op. cit., s. 21.
7. Tamże s. 13.

8. **Śliwiński**, op. cit., s. 50-51.
9. „Kurier Warszawski” nr 221, 11 VIII 1920, s. 1.
10. **Leinwand**, *Polska Partia Socjalistyczna...*, op. cit. s. 200.
11. *Bij bolszewika! Rok 1920 w przekazie...*, op. cit., ilustracje s. 15 (nie paginowana).
12. **Latinik**, op. cit., s. 14.
13. **L. Żeligowski**, *Wojna w roku 1920*, Warszawa 1990, s. 72-73.
14. **W. Mieczkowski**, *Wyszków, ziemia warszawska w: Śladami bitwy warszawskiej 1920. Żeromski, Irzykowski, Grzymała-Siedlecki*, Warszawa 1990, s. 54.
15. „Kurier Warszawski” nr 221, 11 VIII 1920, s. 3.
16. Komunikat Informacyjny MSWojsk. nr 48 z 24 VIII 1920, CAW, Kolekcje, I.440.12., t. 17, k. 2.
17. Raport IDP nr 113 z 12 VIII 1920, AAN, KG PP, R.Syt, 278/II-1, t. 2, k. 387.
18. Tamże.
19. **Leinwand**, *Polska Partia Socjalistyczna...*, op. cit., s. 175.
20. Meldunek sytuacyjny IDP nr 143 z 13 VIII 1920, AAN, KG PP, R.Syt, 278/II-1, t. 2, k. 390.
21. **J. S. Bystroń**, *Warszawa*, Warszawa 1977, s. 276.
22. **Drozdowski**, *Warszawiacy...*, Warszawa 1973, s. 85.
23. „Naród” nr 130, 13 VIII 1920, s. 6.
24. Meldunek sytuacyjny IDP nr 143 z 13 VIII 1920.
25. **Żeligowski**, op. cit., s. 80.
26. *Kalendarz niepodległości*, op. cit., s. 226.

27. **Odziemkowski**, *Bitwa warszawska...*, op. cit., s. 52-56;
Musialik, op. cit., s. 111.
28. **d'Abernon**, op. cit., s. 85-86; **Jankowski**, op. cit., s. 100;
Kakowski, op. cit., s. 47.
29. **S. Grabski**, *Pamiętniki*, t. II, Warszawa 1989, s. 156;
Witos, op. cit., s. 89, **Rataj**, op. cit., s. 98.
30. **Witos**, op. cit., s. 89.
31. **M. Dąbrowska**, *Dzienniki*, t. I, Warszawa 1988, s. 150.
32. **L. Biliński**, *Wspomnienia i dokumenty*, t. II 1915-1922,
Warszawa 1925, s. 319.
33. Tamże.
34. „Rzeczpospolita” nr 59, 13 VIII 1920, s. 5.
35. **d'Abernon**, op. cit., s. 96.
36. Tamże s. 87.
37. „Gazeta Warszawska” nr 220, 13 VIII 1920, s. 3.
38. **L. Królikowski**, *Bitwa warszawska 1920 roku. Działania wojenne, zachowane pamiątki*, Warszawa 1991, s. 22, 61.
39. **F. A. Arciszewski**, *Cud nad Wisłą. Rozważania żołnierza*, Londyn 1957, s. 72, 73. 40. **Drozdowski**, *Warszawa w obronie...*, op. cit., s. 178.
41. *Wojna bolszewicka rok 1920*, Warszawa 1990, s. 56.
42. **Witos**, op. cit., s. 95.
43. **Kakowski**, op. cit., s. 47.
44. Tamże s. 48.
45. Tamże.

46. „Wiadomości Archidiecezjalne Warszawskie” nr 6-8, 1920, s. 182-183.
47. **Kakowski**, op. cit., s. 49.
48. **Biliński**, op. cit., s. 323.
49. Komunikat Informacyjny MSWojsk. nr 45 z 15 VIII 1920, CAW, Kolekcje, I.440.12., t. 17, k. 2.
50. **Witos**, op. cit., s. 104.
51. Tamże s. 105.
52. Tamże s. 106.
53. „Goniec Czerwony” nr 8, 15 VIII 1920, s. 1.
54. **Odziemkowski**, *Bitwa warszawska...*, op. cit., s. 51.
55. *Zwycięstwo 1920*, op. cit., s. 143-144.
56. **Żenczykowski**, op. cit., s. 47-48.
57. **S. Gregorowicz**, *Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski – ocena koncepcji i działalności w: Wojna polsko-sowiecka 1920 roku. Przebieg walk i tło międzynarodowe*, pod red. A. Koryna, Warszawa 1991, s. 123.
58. **Musiałik**, op. cit., s. 114.
59. Cyt. wg: *Rozważania o bitwie warszawskiej 1920-go roku*, pod red. J. Giertycha, Londyn 1984, s. 271-272.
60. **Witos**, op. cit., s. 102-103.
61. **J. Odziemkowski**, *15 wiorst od Warszawy. Radzymin 1920*, Warszawa 1990, s. 70-76.
62. „Kurier Warszawski” nr 227, 17 VIII 1920, s. 3.
63. *Zwycięstwo 1920*, op. cit., s. 139.

64. **A. J. Narbut-Łuczyński**, *U kresu wędrówki. Wspomnienia*. Londyn 1966, s. 225-226.
65. **Piłsudski**, op. cit., s. 122, 131.
66. „Kurier Warszawski” nr 227, 17 VIII 1920, s. 2.
67. „Rzeczpospolita” nr 65, 19 VIII 1920, s. 7.
68. „Naród” nr 136, 19 VIII 1920, s. 6; „Naród” nr 137, 20 VIII 1920, s. 6.
69. CAW, Wojsk. Gub. W-wy, L.dz. 355, bez sygn.
70. Zestawienia miesięczne przestępczości w/g województw 1920, AAN, KG PP, Wydział IV, Referat Kryminalny, 443/1152, k. 5-11.
71. **Sikorski**, op. cit., załącznik nr 12.
72. „Dziennik Ustaw RP” 1920, nr 69, poz. 460, art 3, pkt f.
73. Raport IDP z 18 VIII 1920, AAN, KG PP, R.Syt, 278/II-1, t. 2, k. 399.
74. Raport IDP nr 127 z 1 IX 1920, AAN, KG PP, R.Syt, 278/II-1, t. 2, k. 434.
75. Tamże.
76. **Piłsudski**, op. cit., s. 137.
77. „Zjednoczenie” nr 9, 29 VIII 1920, s. 8.
78. **S. Mackiewicz**, *Historja Polski od 11 listopada 1918 r. do 17 września 1939 r.*, Londyn 1985, s. 126-127.
79. „Gazeta Polowa” nr 1, 28 VIII 1920, s. 1.
80. Tamże.
81. *Zwycięstwo 1920*, op. cit., s. 164.
82. Tamże s. 167.

83. Tamże s. 168.
84. Tamże s. 169.
85. Tamże s. 373-374.
86. **J. Kukułka**, *Francja a Polska po traktacie wersalskim (1919-1922)*, Warszawa 1970, s. 232, 234.
87. **Sikorski**, op. cit., s. 210, 249-250
88. Komunikat Informacyjny MSWojsk. nr 51 z 6 IX 1920, CAW, Kolekcje, I.440.12., t. 17, s. 1.
89. Komunikat Informacyjny MSWojsk. nr 49 z 31 VIII 1920, CAW, Kolekcje, I.440.12., t. 17, s. 5.
90. Tamże.
91. **Leinwand, Molenda**, *Protokoły...*, op. cit., s. 274.
92. **M. Kukiel**, *Dzieje Polski porozbiorowe (1795-1921)*, Londyn 1993, s. 635.
93. **L. Wyszczelski**, *Niemiecy 1920*, Warszawa 1991, s. 71, 182, 185.
94. **Wrzosek**, *Wojny o granice...*, op. cit., s. 326-327.
95. **Leinwand**, *Polska Partia Socjalistyczna...*, op. cit., s. 200-201.
96. **Drozdowski**, *Warszawa w obronie...*, op. cit., s. 165, 190.
97. *Straż Obywatelska...*, op. cit., s. 11.
98. „Dziennik Ustaw RP” 1920, nr 96, poz. 634.
99. Meldunek sytuacyjny IDP nr 160 z 3 IX 1920, AAN, KG PP, R.Syt, 278/II-1, t. 2, k. 450.

Jeśli szukają Państwo pomocy w napisaniu własnej pracy -

potrzebują Państwo fachowych konsultacji to polecamy stronę [pisanie prac](#) - profesjonalna pomoc w pisaniu prac w granicach prawa.